

POLSKIE TOWARZYSTWO REFORMY MIESZKANIOU
POLSKIE TOWARZYSTWO
REFORMY MIESZKANIOWEJ

Nr.

DOM OSIEDLE MIESZKANIE

GRUDZIEN

12
1935

MIESIĘCZNIK • WYDAWNICTWA ROK VII • CENA NUMERU **zł 1.**



NOWOCZESNOŚĆ W BUDOWNICTWIE



DAWNE KUCHNIE

Wielekuchniowa!
STOSUJĄCIE NOWOCZESNE KUCHNIE
GAZOWE. ZAPEWNIĄ I IDEALNĄ CZY-
STOŚĆ, OSZCZĘDNOŚĆ
PALIWA I PRACY
WYRÓB KRAJOWY



BEZ DYMU, SWĘDU I SA-
DZY. KURKI ZABEZPIECZO-
NE. PODWÓJNE PALNIKI
OSZCZĘDNOŚCIOWE
WYJMOWANE. DYSZE RE-
GULACYJNE. WSZELKIE
CZĘŚCI EMALJOWANE



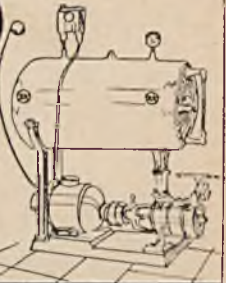
WODOCIĄGI DOMOWE

*bez sieci
wielekuchniowej*

ELEKTRYCZNE DO-
MOWE AUTOMATY
WODOCIĄGOWE
„SIHI”
WYRÓB KRAJOWY



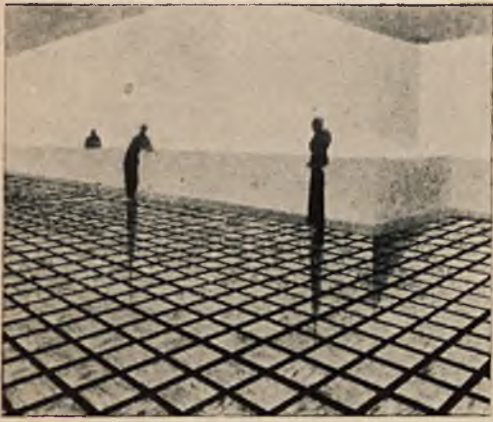
NIEZBĘDNE DLA DOMÓW
MIESZKALNYCH, GOSPO-
DARSTW MIEJSKICH, ZAKŁA-
DÓW PRZEMYSŁOWYCH,
OGRODNICTW I T. P.



HERZFELD & VICTORIUS S.A. GRUDZIĄDZ.

BIURA SPRZEDAŻY I WYSTAWY w Warszawie ul. Nowy-Swiat 31 – we Lwowie, ul. Sobieskiego 3

PODŁOGI i CHODNIKI RUBOLEUM



PIASTÓW

ZAKŁADY KAUCZUKOWE
Spółka Akcyjna
WARSZAWA, UL. ŻŁOTA 35

ORO - CONCO

BIURO INŻYNIERYJNEJ IZOLACJI Sp. z o. o.
WARSZAWA UL. WIDOK 23
TELEFON 504-88

Nowoczesne izolacje tarasów,
dachów, fundamentów, kotłowni,
jezdni mostowych, suterren

Ekspertyzy i projekty ratowania budowli
zagrożonych, zarysowanych, o podmytych
fundamentach, racjonalne odwodnienie, ba-
dania nawodnionych terenów pod budowę

Własne materiały izolacyjne od wody

CONCO i ORO

Wzorowe wykonanie,
długoletnie doświadczenie

DOM OSIEDLE MIESZKANIE

MIESIĘCZNIK • ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA REFORMY MIESZKANIOWEJ

ROK VII

G R U D Z I E Ń 1935

Nr. 12

Niejeden szlachcic widział Apollina
I Skopasową Milejską Wenerę,
A wyprowadzić nie umie komina,
W ogrodzie krzywo zakresła kwaterę,
Budując spichlerz często zapomina,
Ze **użyteczne** nigdy nie jest samo,
Ze **piękne** wchodzi niepytając bramą!

* * *

O Grecy—ciebie że kochano, widzę
Dziś jeszcze w każdej marmuru kruszynie,
W naśladownictwie, którego się wstydzę
Za wiek mój.....

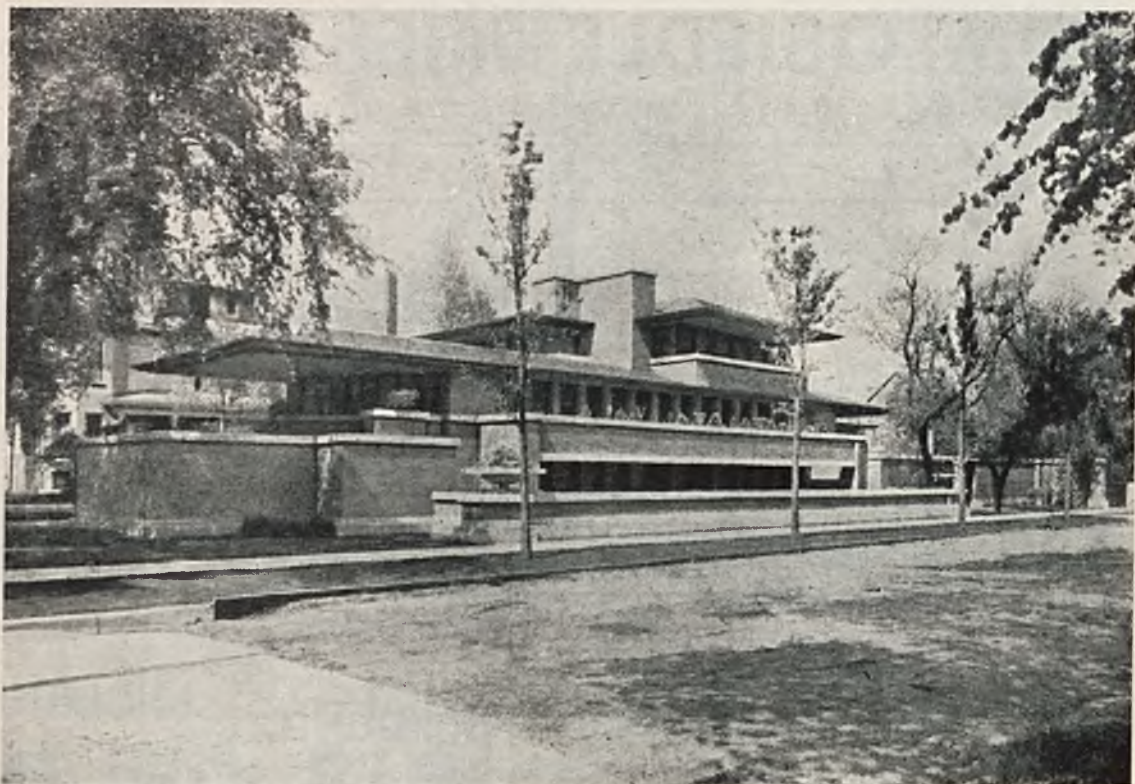
* * *

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę, ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła.

*

Pomiędzy temi **praca** się stopniuje,
Aż niepotrzebne prace zginąć muszą.
Ze zbudowania w duchu się buduje,
Smak się oczyszcza i żądze się głuszą,
Przyroda niema jest uszanowaną,
I rozbrzmiewa czyn długą **hosanną!**...

(Cyprian Norwid)



Rys. 364 Arch. Frank Lloyd Wright: Dom Robie w Chicago, 1906. Jeden z pierwszych przykładów dzisiejszej architektury nowoczesnej.

ARCH. MICHAŁ KOSTANECKI

ARCHITEKTURA NOWOCZESNA¹⁾

Źródła dzisiejszej architektury nowoczesnej można odnaleźć jeszcze w połowie 19-go wieku. Rozwój wytwórczości maszynowej i spowodowany nim upadek rzemiosła, który nastąpił w tej epoce, wywołał prawie zupełny zanik sztuk użytkowych (z budownictwem włącznie) w znaczeniu

wieków ubiegłych, t. j. sztuk opartych na rękodziele, gdy każdy rzemieślnik był po trochu artystą czy architektem. A jednocześnie na ten sam czas przypada niewidziany przedtem rozwój powszechnej oświaty, i m. i. znajomości historii sztuki, dosyć zresztą powierzchownej. Ponieważ

¹⁾ W przypisach podano źródła zawierające bliższe wiadomości o poszczególnych działach omawianego tematu, ograniczając się przytem do źródeł polskich. Z literatury zagranicznej całość przedmiotu omawiają m. i.: M. Matkiel-Jirmounsky:

Les Tendances de l'Architecture Contemporaine, Paris 1930, Librairie Delagrave; G. A. Platz: Die Baukunst der neuesten Zeit, Berlin, Propyläen Verlag; Sheldon Cheney: New World Architecture, New York, 1931, Longmans Green et Co.



Rys. 365. Arch. Cuypers. Projekt Muzeum w Amsterdamie. Rok 1867. Powtarzanie form zewnętrznych średniowiecznych.



Rys. 366. Arch. L. H. Sullivan. Budynek wystawowy w Chicago. 1892. Formy wzorowane na średniowieczu.

zaś w związku z ogólnym rozwojem gospodarczym zapotrzebowanie na nowe budynki było ogromne, zatem na miejsce dawnej twórczości - rękodziela wstępowało, w braku twórczości własnej epoki, pospieszne i chaotyczne kopjowanie form zewnętrznych sztuki minionych epok. Nie zwracano przytem prawie zupełnie uwagi na to czy stosowanie tej czy innej formy miało jakiegokolwiek uzasadnienie.

I wówczas to, w latach od 60-tych do 90-tych, znalazło się w różnych krajach kilku artystów, którzy z pomiędzy powszechnego chaosu zwrócili się z tęsknotą do świetnej epoki rozwoju sztuki średniowiecznej. Wielbili oni w niej sztukę wyrosłą w naturalny i logiczny sposób ze składających się na nią warunków, a więc w pierwszym rzędzie z przeznaczenia i techniki²⁾. Artyści ci, to przede wszystkim we Francji Viollet-Le-Duc, w Niemczech Semner, w Anglii Ruskin, w Holandji Cuypers (p. rys. 365), w Ameryce Richardson i Sullivan (p. rys. 366). Jednakowoż w praktyce odtwarzają oni początkowo w swych dziełach przeważnie formy zewnętrzne architektury średniowiecznej.

²⁾ p. Lech Niemojewski: *Konstruktywizm w Architekturze*, Warszawa, 1933, Trzaska, Evert i Michalski.

Zapominali zaś o tem, że formy te w zmienionych warunkach wieku XIX-go traciły właśnie ten związek z życiem, który uznawali za podstawę ich wartości. Dopiero później czasami już oni sami, a częściej dopiero ich uczniowie, dochodzą do wniosku, że warunki nowego czasu winny znaleźć swoją architekturę, wynikającą z nich w równie naturalny sposób jak sztuka średniowieczna wyrosła z życia swojej epoki.

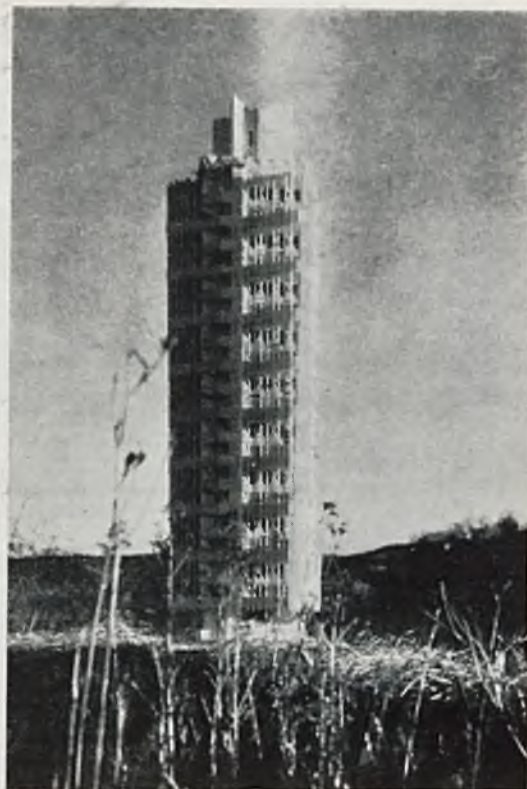
I najpełniejszy wyraz znalazło to zrozumienie w pracy ucznia Sullivan'a, amerykańczyka Frank Lloyd Wright'a¹⁾ (p. rys. 364, 367 i 368). Postawił on pierwszy (około roku 1900) za cel twórczości architekturę powstającą w sposób naturalny i logiczny z istoty zarówno swego **celu** jak i wszelkich stwarzających ją **warunków**, a więc tak z **otoczenia** jak i z użytych **środków** (przede wszystkim zatem z materiałów i techniki)²⁾. Również pierwszy dojrzał on podstawę

¹⁾ p. M. Kostanecki: *Twórczość arch. Fr. Ll. Wright'a*, Warszawa, *Architektura i Budownictwo* Nr. 6/1933.

²⁾ Na określenie tego powstawania formy architektonicznej z funkcji utworzono później słowo „funkcjonalizm”, używane jednakowoż w najróżniejszych znaczeniach.



Rys. 367. Arch. Frank Lloyd Wright. Budynek administracyjny fabryk Larkin w Buffalo, rok 1904. Jeden z pierwszych budynków nowoczesnych.



Rys. 368. Arch. Frank Lloyd Wright. Projekt drapacza nieba (model), rok 1926.

wartości estetycznej dzieł architektury właśnie w zbliżaniu się do owego kształtu dla nich najnaturalniejszego, a więc i **najwłaściwszego** i najlepiej wyrażającego ich istotne znaczenie. **Właściwość** ta zaś wywołuje u patrzącego bezwiedne zadowolenie, które stanowi najgłębszą podstawę wzruszeń estetycznych. Natomiast współcześni Wright'a upatrywali powszechnie źródło wartości estetycznej w „ozdabianiu” budynku zbiorem „artystycznych” i „dekoracyjnych” dodatków zewnętrznych, dla których praktyczne cele i konieczności budynku są raczej przeszkodą, czy złem koniecznym.

I ta myśl Wright'a jest myślą nową, któ-

ra ukazuje się w architekturze dopiero w naszych czasach.

Bowiem architektura dawniejsza co-prawda niejednokrotnie umiała „łączyć piękne z użytecznym”, a w jej wyjątkowych, szczytowych przejawach, zwłaszcza w średniowieczu (katedry gotyckie), jej piękno wywodziło się z samej właściwości rozwiązania postawionego zadania ¹⁾, ale żadna dawniejsza architektura (z wyjątkiem może jednej architektury japońskiej) nie wprowadziła jako podstawowej zasady całej twórczości stwarzania piękna z samej istoty przedmiotu twórczego. I dopiero świadomo-

¹⁾ p. Lech-Niemojewski, op. cit.



Rys. 369. Arch. H. P. Berlage. Giełda w Amsterdamie. 1903. Początki wyzwiania się z form średniowiecznych.



Rys. 370. J. Paxton. Hala wystawowa Crystal Palace w Londynie. 1851.



Rys. 371. Arch. H. P. Berlage. Wnętrze giełdy w Amsterdamie.

me uznanie tej zasady odróżnia architekturę nowoczesną od architektury epok dawniejszych. Bowiern również i architekci dawniejsi tworzyli swoje najlepsze dzieła logicznie i racjonalnie z otaczających warunków, choć może tylko w sposób instynktowny i bezwiedny, a zatem tylko częściowy. Skutkiem tego pojedyncze dzieła architektury dawniejszej przypominają nieraz dzieła nowoczesne, ale nie można wyciągać stąd wniosków, że architektura nowoczesna nie stworzyła niczego nowego.

Jednakowoż od chwili sformułowania podstawowej zasady architektury nowoczesnej do jej szerszego zastosowania upłynęło wiele czasu i przeszło wiele mód architektonicznych. Bowiern jedynym krajem, w którym przyjęła się stosunkowo łatwo architektura zapoczątkowana przez Wright'a była Holandia²⁾. Propagatorem jej w Holandji stał się, zwłaszcza po zerknięciu się z Wright'em, następca Cuyper-

sa, Berlage³⁾, chociaż i tam przychodziły różne chwilowe mody architektoniczne. Natomiast Ameryka wyznawała nadal kopjowanie form historycznych, z którego prawie że, nie wyszła do dziś dnia⁴⁾. W Europie zaś nastąpił już coprawda koło roku 1900 przesyt kopjowania form historycznych i skutkiem tego dążenie do czegoś „innego” i „nowego”. Ale to „nowe” starano się wytworzyć jedynym sposobem jaki znano z twórczości epoki poprzedniej, mianowicie „ozdabianiem” formami zewnętrznymi. Jedyną zaś różnicą było to, że nie były to już formy historyczne, ale formy t. zw. „secesji”. Były one przeważnie zaczerpnięte z form zewnętrznych przyrody, zniekształconych w neurasteniczne linje epoki nerwowego przesytu (p. rys. 372). Jedynie w Niemczech „secesja” w architekturze nabrała nieco odmiennego charakteru („Jugendstil”), mianowicie starano się tam

²⁾ p. P. M. Lubiński: Współczesna Architektura Holenderska, Warszawa, 1930, „Architektura i Budownictwo”, N-ry 1-7/1930.

³⁾ p. D. O. M., Nr. 5/1932.

⁴⁾ p. M. Kostanecki: Rozwój Nowoczesnej Architektury Amerykańskiej, Warszawa, „Architektura i Budownictwo” Nr. 2/1932.



Rys. 372. „Secesja”. Pawilon restauracyjny na wystawie w Paryżu, 1900. Arch. Dulong.



Rys. 373. „Jugendstil”. Gmach Związku Przemysłowców w Norymberdze.

wyrazić wyznawaną ideę siły przez tworzenie form możliwie ciężkich i masywnych (p. rys. 373). Odmiana ta przyjęła się następnie do pewnego stopnia w niektórych innych krajach. I jedynie gdzieśgdzie można znaleźć dzieła starające się wyrazić swoje istotne znaczenie, przedewszystkiem jeśli idzie o wyrażenie konstrukcji⁵⁾. Wyrażały ją nieraz bezwiednie i czasami w doskonały sposób dzieła **inżynierów** już od połowy XIX w. (p. rys. 370). Ale również i wśród architektów „secesyjnych” znajdujemy szereg świadomych i szczerych wysiłków w tym kierunku (p. rys. 375). Zwłaszcza zaś wyróżnia się tu stojący na uboczu od grupy „secesyjnej” architekt Adolf Loos, głoszący uwolnienie architektury od jakichkolwiek ornamentów czy dekoracji⁶⁾ (p. rys. 374). Teorie jego nie doczekały się jednak uznania przez długie lata, podobnie jak i teorie Wright'a. Także i wysiłki

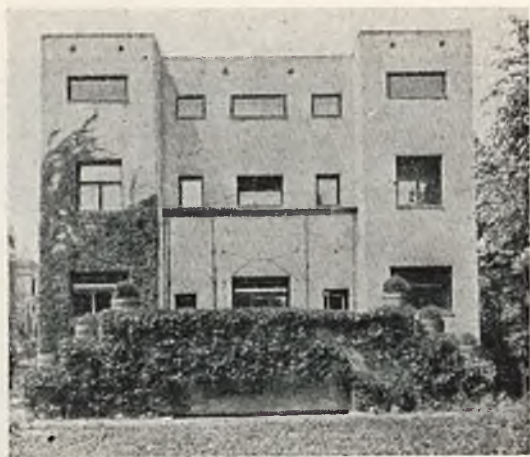
⁵⁾ p. Lech Niemojewski, op. cit.

⁶⁾ D. O. M. Nr. 3/1931.

architektów „secesyjnych” w tym kierunku nie doczekały się większego rozwoju.

Ale te odosobnione przykłady uświadomiły jednek ogółowi, że architektura wprowadzona logicznie z techniki nowoczesnej, a więc z maszyny, odznacza się z konieczności **p r o s t o t ą**. Jednocześnie zaczęto również ogólnie tęsknić za większą prostotą na skutek wybujałości epoki secesyjnej.

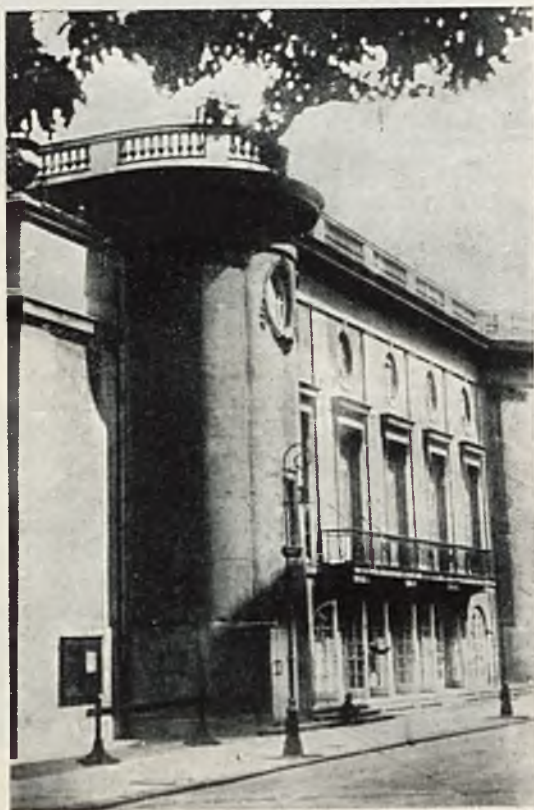
To też w ciągu paru ostatnich lat przed wojną światową i bezpośrednio po wojnie rozwija się kierunek zwany niekiedy „neoklasycyzmem”, polegający na stosowaniu znowu form zewnętrznych historycznych, ale złagodzonych już i uproszczonych. Przeważnie są to formy renesansowe lub klasycyzmu XVIII-go wieku (teoretyk tego kierunku w Niemczech architekt Ostendorf) (p. rys. 376, 377). Jednakowoż zdarza się również neoklasycyzm wyprowadzony z form gotyckich (p. rys. 378), a w niektórych krajach oparty na formach sztuki ludo-



Rys. 374. Arch. Adolf Loos. Willa w Wiedniu. 1910. Całkowity brak ornamentów.



Rys. 375. Arch. J. Heurich. Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie. 1912. Logiczne wyrażenie konstrukcji w architekturze typu „secesyjnego“.



Rys. 376, 377. „Neo-klasycyzm” oparty o formy klasycystyczne. Teatr Polski (arch. Przybylski, 1912) i Sejm w Warszawie (Arch. Skórewicz, 1925).



Rys. 378. „Neo-klasycyzm” oparty o formy gotyckie. Katedra w Liverpool (arch. Sir G. G. Scott, 1905).



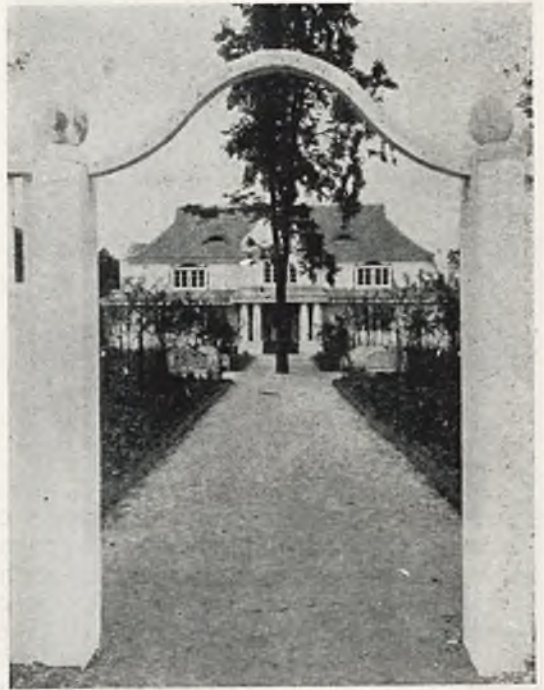
Rys. 379. „Neo-klasycyzm” oparty o formy ludowe. Kościół w Skellefteå w Szwecji (arch. Norderskjöld, 1926).

wej lub narodowej (p. rys. 379—381). Ta ostatnia odmiana rozwinęła się w Polsce szczególnie silnie po wojnie, jako pewnego rodzaju wyraz patriotyzmu w związku z odzyskaniem niepodległości. (p. rys. 383). Pewna jakgdyby odmiana neo-klasycyzmu czy też może raczej „secesji” spotyka się

po wojnie w Niemczech, mianowicie stosuje się tam formy zewnętrzne zaczerpnięte z nowoczesnych konstrukcji inżynierskich, np. skośne i trójkątne linje („formy kryształowe”) wzorowane częściowo na konstrukcjach żelazo-betonowych (p. rys. 382).



Rys. 380. „Neo-klasycyzm” oparty o formy narodowe. Dom mieszkalny w Krakowie, r. 1912, arch. Szyszko-Bohusz.



Rys. 381. „Neo-klasycyzm” oparty o formy ludowe. Dworek na Wystawie Architektury w Krakowie, r. 1912, arch. J. Czajkowski.



Rys. 382. „Formy kryształowe”. Pawilon na Targach Wschodnich we Lwowie, 1926, arch. Dün-tuch.



Rys. 383. Powojenna architektura polska, starająca się odtwarzać formy ludowe ściślej aniżeli przedwojenny „neo-klasycyzm”. Dom mieszkalny w Brześciu n./B., 1925, arch. J. Lisiecki.



Rys. 384. Arch. Le Corbusier. Villa w Poissy 1929.



Rys. 385. Arch. Le Corbusier. Villa w Garches, 1926.

Nowy impuls wchodzi w rozwój architektury nowoczesnej w drugim dziesięcioleciu wieku XX-go. Mianowicie tworzy się nowy radykalny kierunek reprezentowany przez młodszą generację architektów holenderskich (J. P. Oud) i niemieckich (Gropius, Mies van der Rohe), a przede wszystkim przez przywódcę i teoretyka tego kierunku, francuskiego Szwajcara Le Corbusier'a²⁾. W swojej słynnej książce „Vers une Architecture” ujął Le Corbusier podstawowe zasady swojego kierunku w których posunął się o wiele dalej niż w swoim czasie Wright. Mianowicie Le Corbusier głosił, że architekt nie powinien wogóle dążyć do piękna, a jedynie na podstawie ścisłego logicznego rozumowania powinien starać się wynaleźć rozwiązanie jaknajekonomiczniejsze i jaknajpraktyczniejsze, przy czym każde rozwiązanie ekonomiczne i praktyczne będzie również i estetycznym. Jako przykłady tej „piękności technicznej” przytaczał Le Corbusier dzieła inżynierów o wybitnych nieraz wartościach estetycznych.

Jednocześnie w swojej twórczości dawał on wyraz wpływowi maszyny i nowej techniki budowlanej (żelazo-beton) oraz dążnościom ekonomicznym przez stosowa-

nie prawie wyłącznie linii prostej i gładkiej¹⁾ (p. rys. 384 — 386).

Teorie Le Corbusiera zyskały zaraz po swem pojawieniu się entuzjastycznych zwolenników przedewszystkiem w Rosji i w Niemczech, a potem prawie na całym świecie (grupy „Międzynarodowych Kongresów Nowej Architektury”²⁾, w Polsce m. i. grupa „Praesens”, Syrkus, Lachert i Szanajca, Brukalski). Przytem pojawiła się również (zwłaszcza we Francji) odmiana „neo - klasycystów” łagodzących formy „maszynowe” Le Corbusier'a (p. rys. 387). Inni zaczęli używać owych form „nowoczesnych” jedynie jako „dekoracji”, podobnie jak to czyniono dawniej z formami historycznymi, czy secesyjnymi.

Ale już w pierwszych dziełach Le Corbusier'a kryła się pewna niekonsekwencja. Mianowicie z jednej strony głosił on zupełne wyeliminowanie dążności estetycznych, a z drugiej strony entuzjazmował się „nową estetyką maszyny”. Przytem w tym entuzjazmie poszedł tak daleko, że, jak zarzucają mu zwłaszcza jego przeciwnicy³⁾,

¹⁾ p. Lech Niemojewski; Ośmy cud świata, Warszawa, „Arch. i Bud.” Nr. 3/1931.

²⁾ p. D. O. M. Nr. 2/1931, 7/1931; Arch. i Bud. 7, 8/1933.

³⁾ p. D. Arkin; Le Corbusier, Warszawa, „Arch. i Bud.” Nr. 11/1932.

²⁾ p. D. O. M. Nr. 5/1932, oraz „Architektura i Budownictwo” Nr. 4/1934.



Rys. 386. Arch. Le Corbusier. Dom Studentów Szwajcarskich w Paryżu. 1932.

niezależnie zaniedbywał w swoich dziełach względy ekonomiczne i logiczne dla uzyskania zewnętrznego wyglądu „maszynowego”.

To też w ostatnich latach zaznaczyło się ogólnie jakby pewne rozczarowanie w odniesieniu do teorii Le Corbusier'a. Rozczarowanie to objawia się przeważnie jako zwrot spowrotem ku klasycyzmowi (Rosja)⁴⁾ (p. rys. 390).

Ten nowy rodzaj „neo-klasycyzmu”, podchwycony jako hasło polityczne, staje

⁴⁾ p. St. Woźnicki: ZSSR o zagadnieniach architektury, Warszawa, „Arch. i Bud.” Nr. 7/1932, i D. Arkin op. cit.



Rys. 387. Arch. R. Mallet-Stevens. Garaż w Paryżu. 1925.

się też ostatnio jakgdyby oficjalnym stylem we Włoszech (p. rys. 389), oraz w połączeniu z pewnym nawrotem do ludowości również i w Niemczech (p. rys. 388). Pewne tendencje w tym kierunku pojawiają się też i w Polsce (Pniowski, wnętrza na Wystawie na Kole). Z drugiej strony znowu tworzą się obecnie grupy (choćby nie-liczne) jeszcze radykalniejsze, które stoją na stanowisku zbliżonym do zajętego początkowo przez Le Corbusier'a (zupełna eliminacja dążeń estetycznych). Odrzekają się one jednakowoż od jakiegokolwiek wspólnoty z Le Corbusier'em, na którego patrzą z pogardą jako na „estetę” (Buck-



Rys. 388. Najnowsza architektura niemiecka.



Rys. 389. Najnowsza architektura włoska.



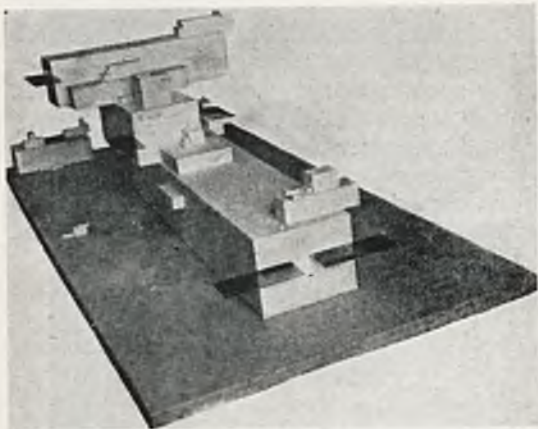
Rys. 390. Najnowsza architektura rosyjska.

minster Fuller w Ameryce, architektoniczny przedstawiciel „technokracji” (p. rys. 392). Inne grupy (również zresztą nieliczne) poszły tak daleko w entuzjazmie dla matematyczno-geometrycznej logiki form „maszynowych”, że głoszą zasadę architektury opartej jedynie na logice matematyczno-przestrzennej, a wyzwolonej od jakiegokolwiek funkcji praktycznej (Malewicz, p. rys.

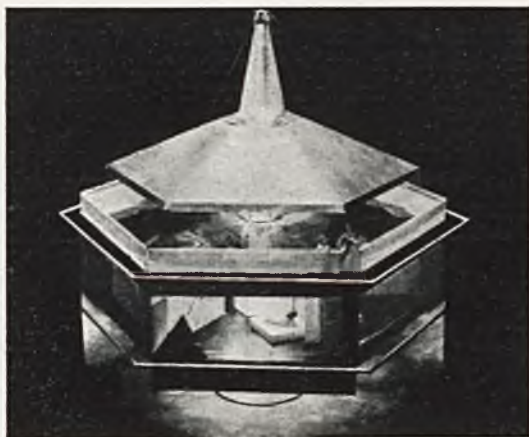
391¹⁾). Tymczasem w Holandji najmłodsza generacja architektów tworzy w dalszym ciągu w duchu rozwijających się teorii Wright'a²⁾ (p. rys. 393). Jednocześnie zaś niezależnie od nich tworzą swe dzieła w podobnym duchu najmłodszy architekci

¹⁾ p. W. Strzeмиński i K. Kobro: *Obliczenia Rytmu, Czasoprzestrzennego*, Łódź, 1932, Bibl. „a. r.”.

²⁾ p. P. M. Lubiński op. cit.



Rys. 391. Arch. Malewicz. „Architektura bezprzedmiotowa”.



Rys. 392. Arch. Buckminster Fuller. Model domu mieszkalnego.



Rys. 393. Arch. W. M. Dudok. Ratusz w Hilversum, 1931.

Szwecji i Finlandji (p. rys. 394), wyzwoliwszy się już z wpływów zarówno „ludowości” jak i oschłych „pseudo-Corbusieryzmów”³⁾.

Należy jednak zaznaczyć, że oczywiście wielu architektów zajmuje stanowiska pośrednie pomiędzy różnymi kierunkami

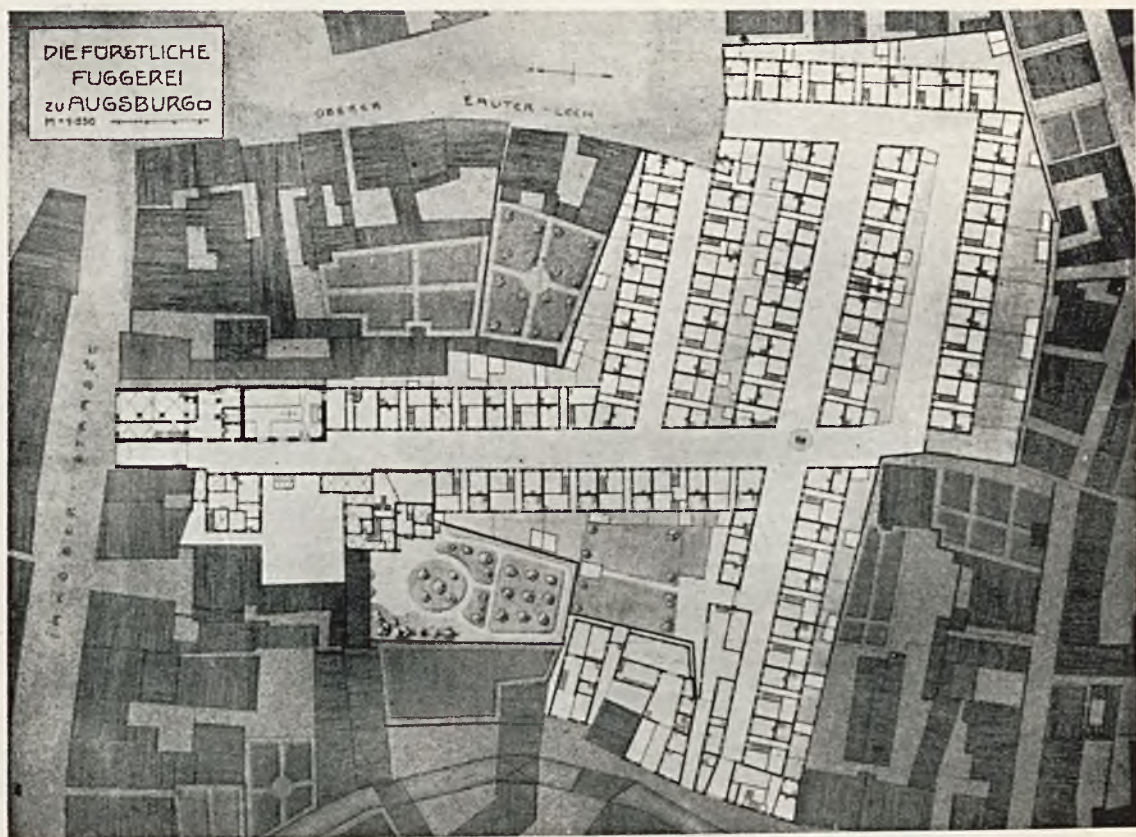
³⁾ p. D. O. M. Nr. 8/1935, str. 30.

działającymi w dzisiejszej architekturze, lub też łączy dążenia różnych kierunków, nie-raz w sposób dosyć chaotyczny. W końcu istnieją też rozliczni „szarlatani” imitujący wygląd zewnętrzny każdego kierunku, jaki tylko staje się modnym.

A jaką drogą pójdzie przyszły rozwój architektury, tego oczywiście przewidzieć dzisiaj nie możemy.



Rys. 394. Arch. A. Aalto. Sanatorium, 1933.



Rys. 395. Osiedle mieszkalne założone w Augsburgu przez Jakóba Fuggera w pierwszych latach XVI wieku.

TEODOR TOEPLITZ

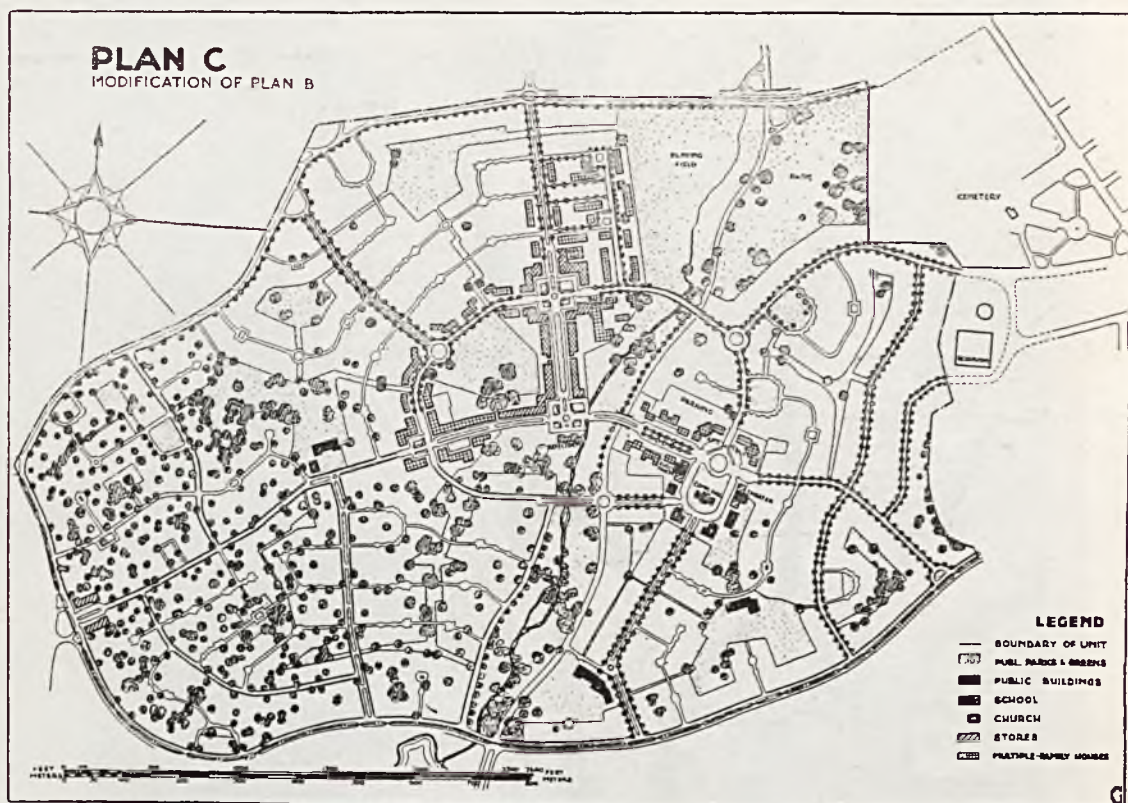
NOWOCZESNE MIASTO

Od najdawniejszych czasów przy budowie miast starano się zadość uczynić dwóm zasadniczym warunkom: zdrowotności i bezpieczeństwu. Dążenie do zdrowotności wyrażało się przedewszystkiem w wyborze miejsca. Przed zabudowaniem zbyt ciasnem miast bronić się nie było trze-

ba, gdyż trzeci, tak wielką wagę dziś w budowie miast mający element **oszczędności**, nie grał żadnej roli; miejsca było pod dostatkiem, a urządzenie ulic nie kosztowne. Rolnictwo, które z miast nie uciekało, tworzyło naturalne, wielkie, wolne przestrzenie, poza tem każdy dom miał wła-



Rys 396. Arch. W. Czarnecki i M. Spychalski: Projekt konkursowy planu zabudowy m. Katowic. Dzielnice mieszkalne połączone **gronowo** z arterią komunikacyjną. Ośrodki użyteczności publicznej umiejscowione w każdej dzielnicy.



Rys. 397. Osiedle Westover pod Bostonem. Zachowanie istniejących zadrzewień; ślepe uliczki (cul-de-sac); miejsca dla parkowania samochodów.

sne ogrodowe otoczenie. Produkcja przemysłowa, póki miała charakter rzemieślniczy, lub nawet manufaktury, nie przedstawiała żadnej, dla zdrowia ani bezpieczeństwa, groźby. Obrona przed pożarem skłaniała także do zabudowania luźnego.

Niebezpieczeństwa, przed którymi chronić się należało, miały przede wszystkim charakter zewnętrzny i znajdowały swój wyraz w obronności miasta przed wrogiem.

Plany miast dawnych uderzają nas swoją przejrzystością i celowością. Budynki i urządzenia użyteczności publicznej sytuowane w sposób najdogodniejszy, najbardziej dostępny, nadawały osiedlom ludz-

kim charakter organicznej całości, w której mieszkania indywidualne wyraźnie i logicznie z ośrodkami życia publicznego są powiązane.

Czy i co nowego do zasad budowy miast wnosi urbanistyka współczesna?

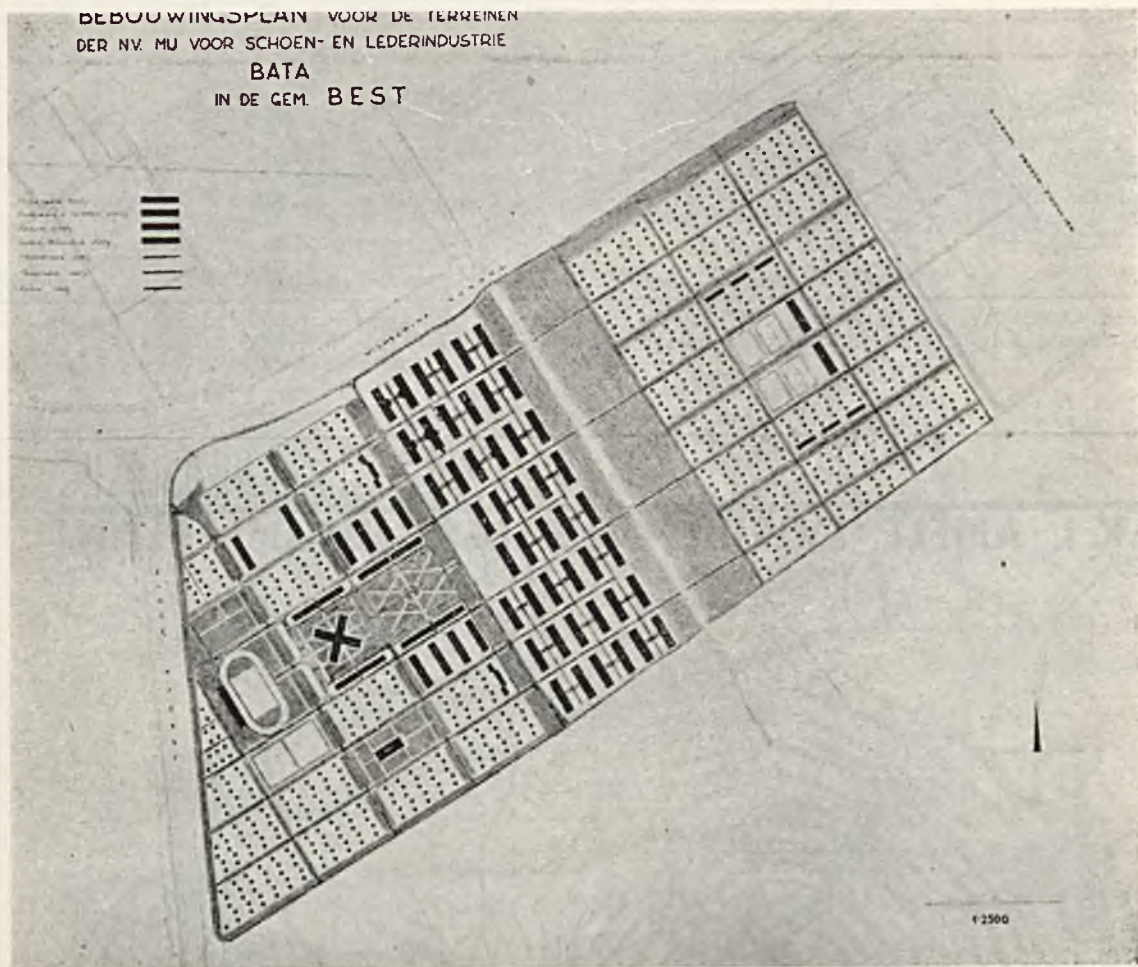
Zdrowotność, bezpieczeństwo i oszczędność, są dziś podstawowymi zasadami budowy miast. Zasady te jednakże dzisiaj inne niż dawne. Przede wszystkim jednak plany dziś robione różnić się muszą zasadniczo od sposobu w jakim się rozwijały miasta w wieku XIX.

Zagęszczenie ludności wewnątrz murów i fos dawnych fortec, chaotyczny ich roz-



Rys. 398. Osiedle Wythenshawe koło Manchester'u. Przenikanie osiedla przez obszary zieleni (jasno szare), otoczenie zielenią głównych arterij komunikacyjnych (ciemno szare).

BEBOUWINGSPLAN VOOR DE TERREINEN
DER NV. MU VOOR SCHOEN- EN LEDERINDUSTRIE
BATA
IN DE GEM. BEST



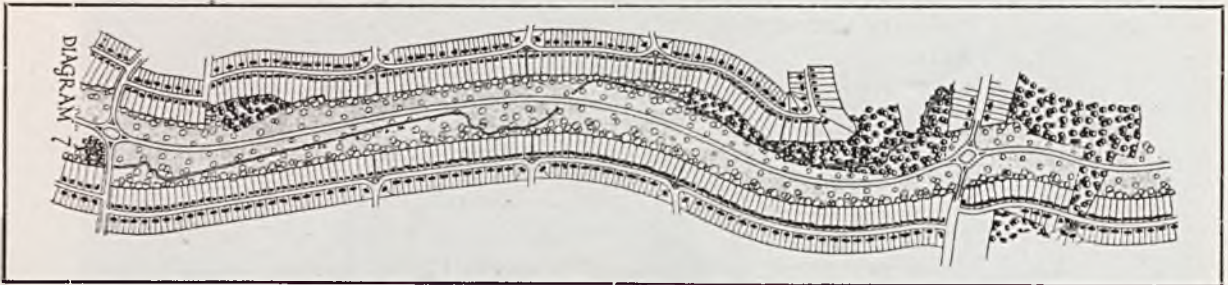
Rys. 399. Plan zabudowania terenów fabryk obuwia „Bata” i osiedla robotniczego w Best w Holandji.

wój poza murami, wyzyskanie przez ciasne obudowanie każdego nieomal skrawka znajdujących się w prywatnym posiadaniu powierzchni miejskich, wyzyskanie wielokrotne wżwyż, powstanie na terytorjum miejskim licznych zakładów fabrycznych, konieczność przeprowadzania kosztownych inwestycji sanitarnych, stworzyły stan, w którym zanikły zarówno zdrowotność jak bezpieczeństwo, a gospodarcza oszczędność nabrała charakteru najdalej idącej rozrzutności **na koszt ogółu**.

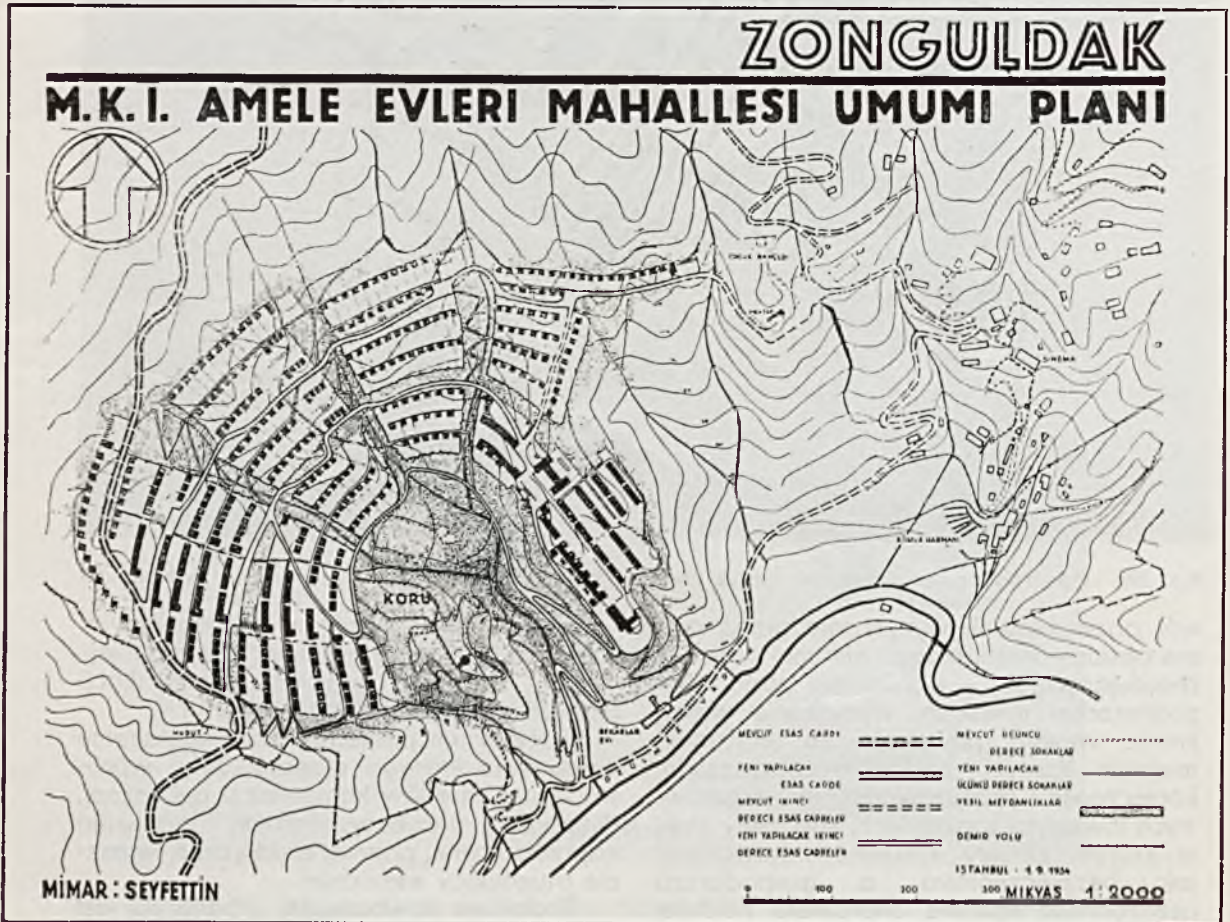
Powiększenie obszarów zabudowanych w sposób miejski i intensyfikacja życia miejskiego, stworzyły problem komunikacji przedtem nieomal nieistniejący.

Problem ten podlegał coraz większemu zaostreniu którego etapami były: wprowadzenie środków komunikacji publicznej, dyliżansy i omnibusy, dorożki i tramwaje naprzód konne, później elektryczne, wreszcie triumfujący samochód.

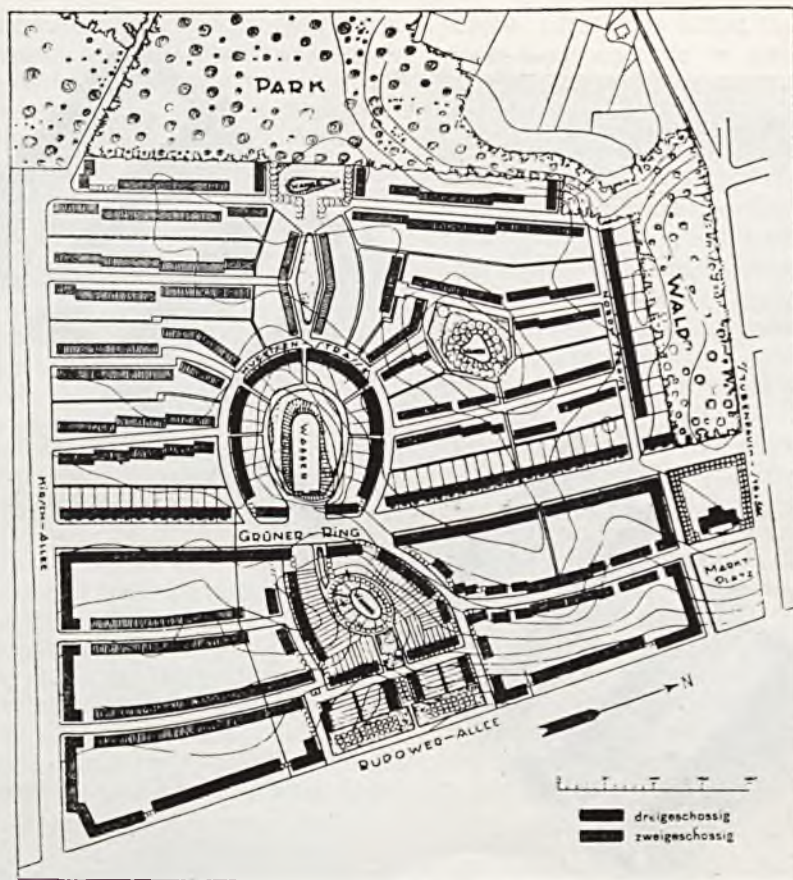
Zadaniem nowoczesnej urbanistyki jest nie tylko powrót do ładu, który jest celem



Rys. 400. Osiedle Wythenshawe koło Manchester'u. Oddzielenie arterji komunikacyjnej i domów mieszkalnych zielenią. Obsługa domów osobną ulicą mieszkalną (por. D. O. M. Nr. 9/1935).



Rys. 401. Osiedle robotnicze w Zonguldak w Turcji.



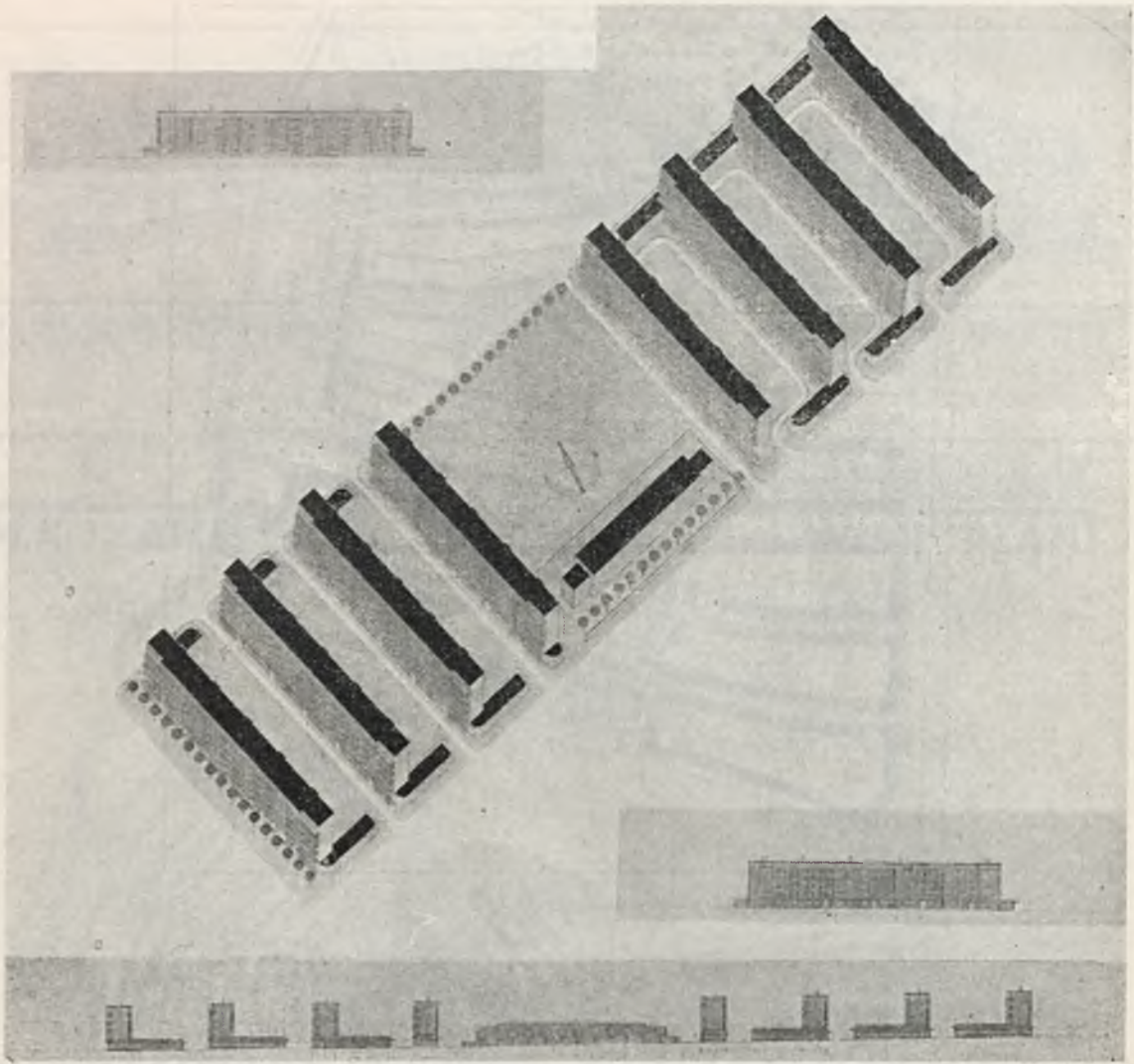
Rys. 402. Osiedle Britz pod Berlinem.

i cechą każdej roboty planowej, a więc i planowania osiedla ludzkiego, ale zadośćuczynienie tym zasadniczym warunkom, którym odpowiadać winno miasto zdrowe, bezpieczne i gospodarczo najbardziej celowe, to znaczy oszczędnie zbudowane.

Stosunkowo najwcześniej przez nową urbanistykę wysunięty został postulat wyodrębnienia dzielnic przemysłowych, przede wszystkim w stosunku do przemysłu t. n. szkodliwego; dzisiaj idzie się dalej i wyodrębnia miejsca pracy od miejsc zamie-

szkania, nie tylko dlatego by sobie nie przeszkadzały, lecz dla stworzenia między nimi przerwy odpoczynkowej.

Niebezpieczeństwo nowej komunikacji wywołało konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na sieć uliczną. Pierwszym krokiem był podział ulic na ulice komunikacyjne główne i drugorzędne oraz na ulice mieszkalne, które jak grona winnej kiści powinny się krótkimi dojazdami z tą arterią łączyć. Ulice mieszkalne buduje się w taki sposób by nie mogły służyć komunika-



Rys. 403. Bloki mieszkaniowe budowane przez gminę m. Liverpool.

cji. Drogi i ulice komunikacyjne nie powinny być obudowane. Miejsca dla parkowania samochodów usuwają z jezdni pojazdy stojące, największą przeszkodę ruchu. Krzyżowanie dwu dróg czy ulic komunikacyjnych w poziomie przestaje istnieć. We-

wnątrz dzielnic mieszkalnych, stanowiących każda dla siebie organiczną całość, znaleźć się muszą te gmachy użytku publicznego, które z życiem codziennym dzielnicy się łączą. Dostęp do miejsc publicznych musi być wyraźny, łatwy i bezpieczny; doty-

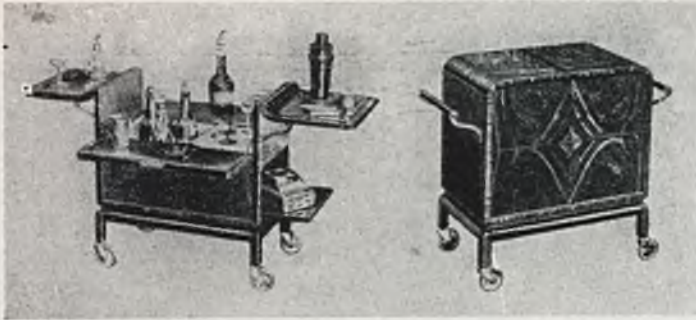
czy to przede wszystkim szkół i miejsc zabaw dla dzieci, którym przede wszystkim służą tak gruntownie zapomniane w XIX wieku przejścia piesze. Bezpieczeństwo i zaciszny architektoniczny układ łączący się z oszczędnością w przeprowadzaniu drogiej sieci ulicznej. Powrót do dziedzińców mieszkalnych kończących ślepe uliczki, wielokrotna linja zabudowy z dojściem pieszem do ulicy, to zdobycze nowej urbanistyki.

Ulica przestaje być dominantą, do której musi się stosować zabudowa, jej szerokość nie jest równoznaczną z rozstawem budynków; uciekają one od niej za zastępną ogrodów. Kierunek ulicy nie obowiązuje linii zabudowy domów, decyduje o niej jedynie ustosunkowanie do słońca.

Słońce i powietrze, których mieszkańca miast pozbawił okres ich chaotycznego rozwoju, powracają do swoich praw. W równej mierze dążą do nich ci, którzy w zabudowaniu płaskim widzą najlepsze rozwiązanie jak i ci, którzy ludność miejską rozmieszczają w wielopiętrowych domach blokowych, lub drapaczach nieba. Jedni i drudzy chcą, by miasta przenikała zieleń; najpiękniej utrzymane wielkie kosz-

towne parki nie mogą dać mieszkańcom miast tego, co daje im zieleń wdzierająca się głębokimi klinami do miasta, niosąca powietrze z otaczających je lasów, łąk i pól aż do wnętrza coraz bardziej zresztą otwartych bloków mieszkalnych. Zieleń ta może, a nawet ze względów gospodarczych musi, w znacznej części być zielenią użytkową. Do miasta wracają pola, łąki, ogrody choćby jako ogródki działkowe. Mieszkaniec miasta musi mieć możliwość wyjścia drogami pieszemi wśród zieleni, aż poza miejskie granice, ale i poza niemi nie powinien znaleźć chaosu charakteryzującego sąsiedztwa miast wielkich, nędzy ciągnącej się wzdłuż wypadowych arterii.

Urbanistyka współczesna wyszła poza granice miasta, do zadań swych zaliczając opanowanie rozwoju okolic miast wielkich i nadanie mu właściwego kierunku, powiązanie poszczególnych ośrodków miejskich ze sobą, umiejscowienie przemysłu, ograniczenie mieszkalnictwa, ochronę rolnictwa i przyrody. Planowanie regionalne w oparciu o ogólny plan krajowy jest cechą nowej urbanistyki, której nie znała, nie mogła i nie potrzebowała znać przeszłość.



Rys. 404. Ktoby zapamiętał co ten wózek wszystko potrafi!



Rys. 405. Alkohol, lampa i gazety.



Rys. 406. Lampa jest potrzebna raz tu, raz tam. Ale nie można jej przeno- sić, bo książki wy- padną, a herbata wyleje się w do- datku na książki.

ARCH. J. GOLDSCHIEDER

O WSPÓŁCZESNY, TANI SPRZĘT DOMOWY

Musimy zorganizować i ujednostajnić umeblowanie w nowych domach mieszkalnych.

Obecny stan rzeczy: liczne instytucje, spółdzielnie i t. d., budują domy mieszkalne pojedyncze, całe bloki a nawet osiedla. Mieszkańcy wprowadzają się tam ze starymi gratami, które 1) z powodu zbyt wielkich rozmiarów utrudniają, albo nawet uniemożliwiają używanie mieszkań o małych i niskich pokojach. (Np. łóżka małżeńskie które zajmują czasami prawie cały pokój, szafy których nie można otworzyć i t. d.), 2) są niehigieniczne, 3) są nieestetyczne.

Stare meble w nowych mieszkaniach.

Konieczność definicji współczesnego sprzętu:

Wobec takiego stanu rzeczy cała akcja budowania nowoczesnych domów mieszkalnych może stać się absurdem wskutek wadliwego umeblowania. Zmiana może nastąpić tylko drogą przymusu wywieranego przez instytucję budującą. Będzie ona jednak musiała równocześnie umożliwić nabycie odpowiedniego nowoczesnego sprzętu. Dostarczeniem tych sprzętów mogłaby się zająć albo sama instytucja albo jakaś specjalna organizacja. Musimy więc zastanowić się w jakim kierunku powinna iść taka praca.

Trudno dać określenie nowoczesnych mebli. W ogólnym mniemaniu łączy się to pojęcie z różnymi hasłami, jak np. niedekorowane płaszczyzny, horyzontalizm, kaukaski orzech i t. p.

Jasnym jest, że mieszkanie zaprojektowane indywidualnie w całości przez „architekta - wnętrzarza” wedle tych powszechnie przyjętych haseł, będzie stosunkowo kosztowne. Jednak należy stwierdzić, że także wytwarzane na sprzedaż masową, sprzęty „nowoczesne”, są droższe niż meble starego typu. Zadziwiający fakt: przecież właśnie t. zw. prostota jest jedną z tych cech nowoczesności. Aby dojść do przyczyn tego faktu, musimy nieco odbiec od tematu i ustalić ogólne zasady konstrukcji sprzętu naprawdę współczesnego oraz napiętnować cechy charakterystyczne „pseudowspółczesność”. A więc:

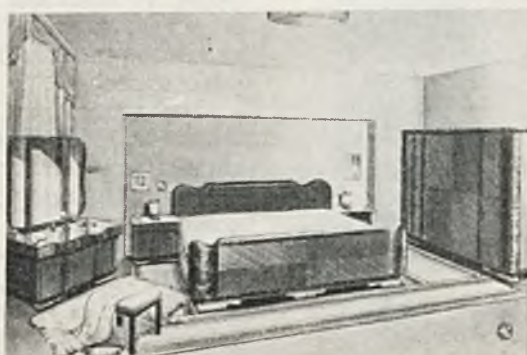
Podział mebli na nieruchome (1) i ruchome (2).

W umeblowaniu mieszkań można wyróżnić takie sprzęty (1), które powinny stać zawsze na jednym i tym samym miejscu, najodpowiedniejszym dla nich, oraz (2) ruchome, których umieszczanie będzie się zmieniało zależnie od chwilowej potrzeby.

Meble typu pierwszego wymagają pewnej powierzchni ścian i muszą być dla tego dostosowane do warunków danych przez budowę mieszkania, a to zarówno ze względów estetycznych jak i praktycznych. (N. p. szafa stojąca we wnęce muru będzie bezwątpienia wyglądała estetyczniej, jeżeli zostanie dopasowana do wymiarów wnęki. Nadto, jeżeli będzie ściśle

Puste hasła „modernizmu”:

Meble „nowoczesne” — meble droższe.



Rys. 407 — 410. „Nowoczesna ornamentyka”.

Standaryzacja wykonania — nie rozmiarów.

przylegała do ścian, nie pozostaną niedostępne kryjówki dla kurzu, co znów jest ważne ze względów praktycznych). W konieczności dopasowania mebli kategorii (1), zwłaszcza w małych mieszkaniach, widzimy powód dlaczego próby normalizacji ich zawiodły i do pewnego stopnia muszą zawieść. Także eksperymenty z meblami zestawianymi nie dały nigdy prawdziwie dodatnich wyników. (T. zw. „Aufbaumöbel”). Standaryzacja tych sprzętów (1) będzie możliwa wyłącznie w zakresie konstrukcji i wykonania — rozmiary zaś dadzą się standaryzować tylko w granicach wyznaczonych pewnym określonym typem mieszkania. Pozatem zwraca się jeszcze zawsze zbyt mało uwagi na możliwość

Normalizacja za wszelką cenę.

„Wbudowane“ me-
ble.

„wbudowania“ części tych mebli. Droga tą da się czasami znacznie obniżyć koszt urządzenia, o ile wbudowanie sprzętów było zgóry w projekcie przewidziane.

Do często spotykanych t. zw. kombinowanych mebli trzeba się ustosunkować z pewną ostrożnością. W licznych wypadkach meble te są tak skomplikowane, że używanie ich wymaga dokładnej znajomości i opanowania ich mechanizmu. Pobudką złączenia wielu funkcji w jednym sprzęcie jest rzekoma ekonomja miejsca i kosztów. A jednak koszt takiego „zmyślnego“ sprzętu bywa zwykle wyższy od łącznego kosztu jego części składowych w wykonaniu indywidualnem. Mamy tu do czynienia z typowym wypadkiem „pseudowspółczesności“. (Rozpowszechniona kombinacja sekretarzyka z biblioteką, tapczanu z przybudowanemi szafami, lampami i t. d.).

Złączenie kilku sprzętów w jeden.

Meble kategorii (2)
standaryzowane.

Druga kategoria sprzętów nadaje się wybitnie do standaryzacji. A jednak w doborze i ustawieniu tych właśnie mebli będąc się wyrażała indywidualność mieszkańców. Sprzeczność jest tylko pozorna. Idzie o to, żeby istniała wystarczająca ilość dobrze skonstruowanych i masowo wyrabianych typów (krzesła, fotele, zydle, stoły, stoliki i t. d.). Wybór tych sprzętów i ich rozmieszczenie powinny należeć do mieszkańców, a nie do architekta, jako zagadnienie nie tyle techniki ile upodobań i zapotrzebowań indywidualnych.



Rys. 411. Oryginalność przede-
wszystkiem!

Prostota, brak ornamentów.

Każdy materiał jest piękny.

Prostota i brak ornamentów — to chyba zasada powszechnie już dzisiaj uznana. W teorii jednak, nie w praktyce. Przeciwnie: można wielokroć obserwować, jak powstaje właśnie teraz kierunek ornamentyki nabyto kubistycznej i „nowoczesnej”. Adolf Loos powiedział już 35 lat temu, że „stworzenie” nowego ornamentu jest niemożliwością dla człowieka współczesnego. Jedynie prymitywizm narodów niecywilizowanych lub dziecka lubuje się w ornamentach. Ornament jako czynnik dekoracyjny został dla człowieka współczesnego zastąpiony przez piękno materiału. Tutaj występuje jeszcze jedno z nieporozumień „pseudomodernizmu” w meblarstwie. Chce on wprawdzie także działać przez piękno materiału, ale uważa tylko drogi materiał za piękny! Każdy materiał jest piękny, jeżeli jest użytkowany w sposób właściwy. Nie należy się więc bać materiału taniego. Najzdradliwsze są zawsze kategorie pośrednie, udające materiał drogi. O ile dostojniej działa materiał tani, nie wstydzący się swej taniaści!

Dziwaczna jest także często spotykana zasada, jakoby tylko materiał nowy — nieużywany dotychczas w danym zakresie, był nowoczesny (meble stalowe, nadużywanie szkła i t. d.). Nie ma to bynajmniej oznaczać, że należy posługiwać się tylko materiałem znanym oddawna. Wątpliwości tego rodzaju można łatwo rozstrzygnąć,

Ornament w nowej postaci.

Drogi materiał.

Nowy materiał.



Rys. 412. Stół stalowy o znacznie wyższej cenie od stołu drewnianego, nie wykazujący poza nowym materiałem żadnych dodatknych cech w porównaniu z dobrym stołem drewnianym.

Nowy materiał na właściwym miejscu stawiając sobie dwa pytania: 1. czy nowy materiał będzie oddawał takie same usługi jak stary, jednak przy mniejszym koszcie; 2. czy nowy materiał będzie miał, mimo nie wielkiej tylko różnicy w cenie, większe zalety niż stary. Jeżeli odpowiedź na jedno z tych pytań wypadnie twierdząco, można go zastosować bez wahania. Oczywiście trzeba przystąpić do zgłębienia tych zagadnień z wielką szczerością i nie dać się pociągnąć przez oryginalność nowej koncepcji. (Wielkie niebezpieczeństwo!).

Obniżenie kosztów

Przez konsekwentne stosowanie powyższych zasad da się uzyskać obniżenie kosztów nowoczesnego sprzętu domowego do tego stopnia, że będzie można z czystym sumieniem zmuszać mieszkańców nowych mieszkań do wymiany dawnego dobytku mebli na nowy.

Organizacja fabrykacji i przymus nabywania sprzętu nowoczesnego.

Meble kategorii (1) będą wyrabiane specjalnie dla danego przedsiębiorstwa budowlanego (domu, osiedla), w ścisłej współpracy z architektem, i będą wynajmowane wraz z mieszkaniem.

Meble kategorii (2) będą wyrabiane masowo wedle dobrych normalizowanych wzorów. Zajmą się tym, o ile możliwości, także spółdzielnie meblarskie. Raty za meble powiększą w nieznacznym tylko stopniu czynsz lub spłaty udziału spółdzielczego.

Zróbmy na końcu bilans naszych rozważań:

CO ZWALCZAMY:

Zagracanie nowych domów, pseudomodernizm we wszystkich swych przejawach, któreśmy wyliczyli po tej stronie.

NASZ PROGRAM

składa się z punktów wyliczonych po tej stronie. Jego dokładne ujęcie i zrealizowanie — oto zadanie dla „architektów-wnętrzarzy”.



Rys. 414. Ogródek francuski. „Kwietniki” wysypane kolorowym żwirem.



Rys. 415. Ogródek francuski, wyłożony prawie całkowicie płytami kamiennymi.

J. T.

DZISIEJSZY OGRÓDEK

Dopiero w ostatnich latach architekci i ogrodnicy planiści zwrócili uwagę na zagadnienie stworzenia ogrodu na niewielkiej, nieraz nawet bardzo ograniczonej przestrzeni. Dawniej planowano głównie parki przy magnackich siedzibach. Jeżeli ziemianina nie stać było na to, to ogród redukowiał się do paru klombów i drzewa przed domem, a autorem planu był dworski ogrodnik. Niewiele interesował się architekt ogrodem przy willi, a wcale przy małym tanim domku. Teraz dopiero, razem z całym szeregiem zmian w sposobie budowania, z nowoczesnym mieszkaniem narodził się jako uzupełnienie domu nowoczesny ogród — wspólne dzieło ogrodnika i architekta.

Piękno jego tak samo jak piękno nowoczesnej architektury polega na celowości i prostocie. Dla tego znikły przesadne kręte ścieżki, fałszywe naśladownictwo natury. Nie do pomyslenia też są dawne arabskie dywanowe klombów: brzydkie, sztuczne i kłopotliwe w utrzymaniu. Zamiast tego — jak ogromne bogactwo kwiatów i roślin zawierają takie niewielkie skrawki ziemi.

Ostatnie lata wzbogaciły ogrodnictwo o całe nowe światy. Ogromne królestwo bylin rośnie z dnia na dzień, co rok, z ogrodów botanicznych, z zakładów doświadczalnych wychodzą nowe odmiany, nowe formy. Wielki reformator ogrodnictwa niemieckiego, Karl Förster (autor książki o „Ogrodzie przyszłości” i wielu innych) po-



Rys. 416. Ogródek niemiecki.

święcił się całej pracy ulepszania istniejących i wyszukiwania nowych form bylin. To jest tylko jeden dział — prócz tego mamy co rok nowe róże, nowe drzewa i krzewy wiecznie zielone, nowe dalej.

Przy tym bogactwie treści ogród nowoczesny niema jednak wyraźnie określonej formy. Mimo, że harmonizuje z nowoczesną architekturą, nie ma określonego „stylu”. Bo w planowaniu ogrodów walka klasyków z romantykami trwa jeszcze ciągle. Jedni za konieczność uważają geometryczne, proste kształty, jedyne ich zdaniem, które łączą się z formami nowoczesnej architektury. Inni dopuszczają możliwość „naturalnego” ogrodu, który nie jest naśladownictwem natury, ale jakby wzbogacaniem jej pierwotnej postaci i tworzy kontrastujące tło, na którym uwydatnia się prostoliniowość nowoczesnego budynku. Ogrody tworzone przez architektów są najczęściej „klasyczne”, zamknięte w geometryczne formy. Kiedy do głosu jest dopuszczony ogrodnik-planista, mający większą znajomość i umiłowanie materiału roślinnego, coraz częściej widać swobodne ugrupowanie, powrót do pejzażu, w którym roślina gra główną rolę i uwidocznia całą swą indywidualność. Te rozmaite nastawienia twórców, zarówno jak nieprzebrane bogactwo materiałów, wpływają na różnorodność ujęcia zagadnienia małych



Rys. 417. Ogródek niemiecki.

ogródków. Wśród prawdziwie pięknych ogrodów nowoczesnych niema wcale szablonu, każdy niemal jest całkowicie inny.

Bardziej niż w innych dziedzinach twórczości przejawia się tu charakter narodowy — niedarmo dwa główne „style ogrodowe” noszą nazwę angielski i francuski. Ten sam cel, żeby ogród był łatwy w utrzymaniu i tani, jakże różnemi można osiągnąć drogami.

Francuz wyłoży w nim wszystkie możliwe ścieżki płytkami i nawet kwietniki gotów jest wysypać kolorowym żwirem zamiast kwiatów. Bo ogródek francuski musi być geometryczny. Unosi się nad nim duch Le Notre'a i wspomnienie (nie naśladownictwo) Wersalu (p. rys. 414 i 415).

Niemiec nie może zapomnieć romantycznych gajów i wrzosowisk (ulubiony motyw „Heidegarten”), wędrowek po górach gdzie kwitną najpiękniejsze kwiaty. Dlatego jeżeli nawet ujmie swój ogród w klasyczne ramy, obsadzi go nieregularnie, dziko ułożonemi bylinami, które wymagają mało pracy a za to dają możliwość cieszenia się pięknem przyrody (p. rys. 417). Stąd w ogrodach współczesnych niemieckich te liczne murki i skalne ogródki: bo na małej przestrzeni dają możliwość hodowania większej ilości odmian a przez różnicę poziomów urozmaicają teren. Stąd tak częste w nich te półdzikie zakątki, jakby kompozy-



Rys. 418. Ogródek angielski.

cje pejzażu w miniaturze, dające ów ulubiony przez Niemców nastrój (p. rys. 416).

Twórcy niemieccy powołują się chętnie na tradycję ogrodów japońskich gdzie zrozumienie i ukochanie materiału ogrodniczego: drzew, kwiatów, kamieni, dosięgło szczytu (por. D. O. M. Nr. 7/1935, str. 5).

Podobny charakter ma i ogrodnictwo angielskie, mniej sentymentalne, za to pełne zamiłowania do kwiatów, i umiejętności ich użycia. W ogrodzie angielskim nie tylko rosną byliny, ale dom tonie w otoczeniu kwiatów rocznych: groszków, laków, lwich paszczy (p. rys. 418). Pierwsza książka o nowoczesnym układaniu grzęd bylinowych i dobieraniu barw, była dziełem Angielki.

Prostrzy od poprzednich jest ogród amerykański (rys. 419). Najważniejsze w nim to trawa i drzewa. Kwiaty do domu można kupić, o ile niema na nie miejsca w ogrodzie, ale nie wolno uszczuplać zielonej przestrzeni.

Naturalnie, że wśród tej różnorodności są i nowoczesne ogródki nieudane, to te,



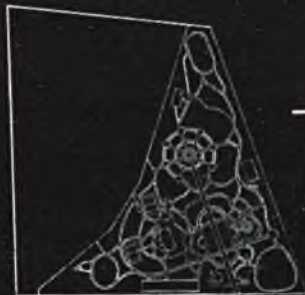
Rys. 419. Ogródek amerykański.

gdzie brak było zrozumienia materiału i możliwości ogrodniczych oraz warunków miejscowych, a skopjowano tylko pewne „modne” formy. Nadmiar kamieni naprzykład — najczęstszy błąd tego rodzaju — jest łatwiejszy do zniesienia pod słońcem południa, gdzie grają one ciepłymi barwami a przez większą część roku są pokryte zielenią. W naszych warunkach smutno wyglądają w długich okresach deszczu pośród nagich drzew.

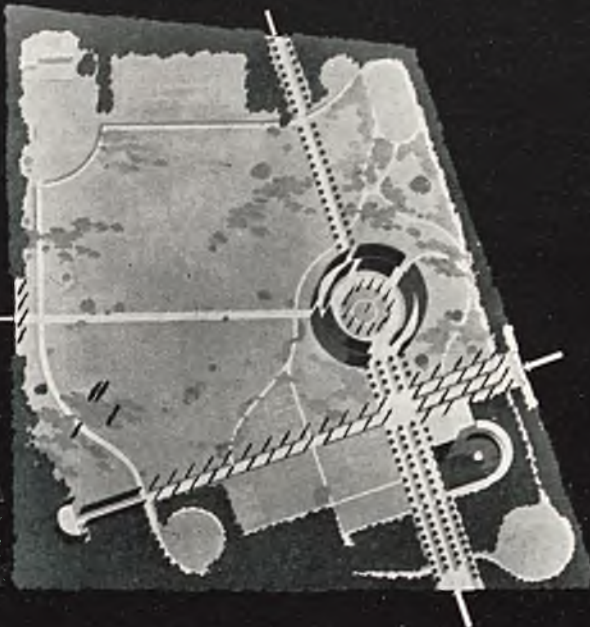
Nietylko materiał roślinny, ale i styl ogródka musi być dostosowany do warunków gleby i klimatu, w których powstaje. (por. D. O. M. Nr. 7/1935). Stąd też między innymi pochodzą wspomniane różnice narodowe w ukształtowaniu ogródków.

Jeżeli jednak twórca ogrodu — architekt czy ogrodnik — posiadać będzie jasną świadomość celu, znajomość roślin i ich możliwości, no i iskierkę natchnienia, nie zabłądzi wśród obcych wzorów, a znajdzie własną najpiękniejszą formę.

P A R K I M . D R . J O R D A N A



Wzrost i masywność - kształt i wytrzymałość - to cechy, o których nie należy zapominać. Wzrost i masywność - kształt i wytrzymałość - to cechy, o których nie należy zapominać. Wzrost i masywność - kształt i wytrzymałość - to cechy, o których nie należy zapominać.



WYKONANO W ODDZ. ZABUD. M. KRAKOWA

W/C PROJEKTU INŻ. ARCH. W. ŚMIGIELSKI. 1:500. - OPRAC. KOLOR. ART. GRAFIK F. SEIFERT

Rys. 420.

ARCH. W. ŚMIGIELSKI

F U N K C J O N A L I Z M N O W O C Z E S N E G O P A R K U

Dziedzina parkoznawstwa jest ogromnie w Polsce zaniedbana. Zarówno ze względu na kulturę roślin, jak też w zakresie założeń ogrodowych, pozostajemy wciąż jeszcze daleko w tyle w stosunku do zagranicy (Anglii, Niemiec). Najlepiej o tem świadczy wystawa „zieleni miejskiej” w Poznaniu, która się odbyła w wrześniu

b. r. Wystawa zgromadziła dużą ilość eksponatów kilkunastu miast polskich (Warszawa, Poznań, Kraków, Łódź, Katowice, Sosnowiec, Gdynia i i. z wyjątkiem Lwowa) i mogła dać poniekąd obraz współczesnego stanu ogrodnictwa naszych miast. Obraz ten możnaby określić jako smutny, wręcz opłakany. Wśród powodzi

eksponatów przeważały stereotypowe projekty parków w charakterze wiedeńskiej secesji, z nieodłączną pompatycznością i pseudomonumentalnością, w stylu niewyczutego renesansu lub „wersalskich” kompozycji z zupełnym pomieszczeniem skali i funkcji. W założeniach tych park pojęty jest jako kilim, płaszczyzna wypełniona przypadkowym ornamentem.

Nim zastanowimy się nad przyczynami tak niskiego poziomu artystycznego naszego ogrodnictwa, spróbujemy określić jakim warunkom winien odpowiadać park nowoczesny.

Koncepcja parku winna być jednolitą, organicznie związaną kompozycją, która jest wypadkową szeregu założeń funkcjonalnych.

Na pierwszym miejscu należy wymienić **założenie urbanistyczne**, które określa dla parku sferę wpływów (obszar dzielnicy, którą winien obsłużyć), sytuację w stosunku do głównych ośrodków miasta, warunki sanitarno-hygieniczne.

Następną czynnością zasadniczą jest określenie na podstawie studjum urbanistycznego **charakteru parku** (reprezentacyjny, wypoczynkowy, sportowy, sportowozabawowy, ogród jordanowski, park leśny i t. p.).

W dalszej konsekwencji założeń urbanistycznych wyniknie **główna sieć komunikacyjna**. Jako zasadę należałoby przyjąć zakładanie minimalnej ilości dróg i na gruntownie przemyślanych kierunkach. Rozrzućnie zaprojektowana sieć komunikacyjna wpływa w dużym stopniu na wzrost kosztów utrzymania parku, redukuje płaszczyzny które winny być przeznaczone na zieleń i wprowadza niepożądany element ruchu i hałasu ulicznego. Nie należy również przesadzać w ułatwianiu komunikacji pieszej. Ludzie przychodzą do parku dla odpoczynku i ciszy i normalnie nie śpieszą się (wyjątek może stanowić parki o charakterze otwartych skwerów publicznych).

Dopiero **główna sieć komunikacyjna** umożliwi **ukształtowanie parku jako wnętrza**.

Park niewątpliwie jest zespołem wnętrza, których architekturę tworzy przebogaty, niemal nieograniczony w ekspresji materiał roślinny.

Należałoby unikać założeń wyłącznie geometrycznych. Jako regułę możnaby przyjąć, że normalnie pewna część parku winna być potraktowana bardziej geometrycznie, jako część reprezentacyjna. Pożądane jest założenie w tej partii jednej lub dwu prostych i długich alei, umożliwiających głębokie i monumentalne perspektywy (większa ilość takich prostych kierunków osłabia wrażenie i wprowadza czynnik monotonii i nudy). Elementy kompozycyjne części reprezentacyjnej: strzyżone drzewa i krzewy, rytm w jednakowych odległościach rozstawionych drzew alejowych, rabaty i kwietniki, baseny dekoracyjne, fragmenty architektury ogrodowej (pawilony, wodotryski, pomniki).

Druga część winna być potraktowana bardziej swobodnie, tak żeby ludzie przeniesieni tam **obcowali z przyrodą bardziej bezpośrednio, prawie jak na wsi** (por. D. O. M. Nr. 7/1935, str. 7). Do cech charakterystycznych tej partii parku należy: płynność kierunków dróg i ścieżek, duże przestrzenie łąki z grupami drzew, brak geometrycznych kwietników.

Grupy drzew i krzewów są dla parku tem, czem kulisy dla sceny teatralnej i tworzą przez umiejętne rozmieszczenie wieloplanowość i głębię wnętrza, optycznie rozszerzają lub zwężają przestrzeń.

W założeniach tych należałoby się wystrzegać niebezpieczeństwa wpadnięcia w niesmaczny i przesadny romantyzm (ścieżki i aleje wykręcane w formie kielbasek i floresów, sztuczne groty i t. p.).

Materiał roślinny jakim rozporządza projektodawca przedstawia nieograniczone wprost możliwości plastyczne.

Forma i skala roślin, bogactwo barw, różnorodność faktur, a jeśli się do tego jeszcze doda element wibrującego powietrza i wiecznie zmiennego słonecznego nasświetlenia — łatwo zrozumieć, że takie środki

wyrazu wymagają od projektującego dużej wrażliwość na barwy i niemniej wielkiej kultury artystycznej.

Znajomość materiału nie ogranicza się więc do wiedzy botanicznej o roślinach, ale do doskonałego uświadomienia sobie możliwości plastycznych jakie dają rośliny. Dlatego paradoksalną cechą ogrodów i parków projektowanych przez „fachowych” ogrodników jest szablon ornamentalny i zupełne niezrozumienie wartości materiału.

A teraz na zakończenie tych teoretycznych i bardzo pobieżnie ze względu na charakter artykułu poruszonych rozważań — zastanówmy się nad pytaniem:

„czy park jako jednolita kompozycja może być dziełem sztuki?”

Sądzę, że tak.

Dla ilustracji zagadnień poruszonych, w niniejszym artykule pozwolę sobie przedstawić jako skromną próbę funkcjonalnego rozwiązania parku, projekt autora artykułu parku dr. Jordana w Krakowie (p. rys. 420).

Schematyczny rysunek przedstawia część istniejącą parku w formie wklęsłego trójkąta, z secesyjną siecią ścieżek. Aksonometria przedstawia projekt parku wraz z rozszerzeniem do formy trapezu.

W części istniejącej, o gęstym zadrzewieniu, usunięto nadmierną ilość ścieżek,

zachowując **główną oś kompozycji**, wraz z pomnikiem założyciela Dr. Jordana. Na podstawie ogólnych założeń urbanistycznych nasunęła się potrzeba wprowadzenia drugiego głównego wejścia od strony wschodniej na osi istniejącej ulicy Krupniczej (**druga oś kompozycji**).

Od zachodu zaprojektowano wejście boczne na osi projektowanego stadionu, oraz od północy drugie boczne celem dostępu dla mieszkańców dzielnic północnych.

Pozatem przewidziano płynną komunikację obwodową.

Część istniejąca utrzymana w formach geometrycznych stanowi partię reprezentacyjną. Otoczenie pomnika wraz z istniejącym pierścieniem tui, zaciszne, wolne od ruchu komunikacyjnego, który przepływa okrężną aleją grabową.

Ośrodkiem atrakcyjnym jest projektowana kawiarnia z pergolą i basenem dekoracyjnym.

Część przyłączoną rozwiązano swobodnie. Duże przestrzenie łąki niepopręciane komunikacją, z grupami drzew i krzewów, przeznaczono do zabaw i gier dla dzieci i młodzieży. W północno-zach. rogu usytuowano (w myśl założeń ogrodów jordanowskich) półkoloniję dla dzieci.

STARE I NOWE W STOSUNKU CZŁOWIEKA DO PRZYRODY I DAWNIEJSZEGO DOROBKU KULTURALNEGO

Będzie to gruby skrót, pełny luk i niedomówień, uproszczony i niepoparty dostateczną ilością przykładów, ale w braku bardziej rozwiniętego i taki może spełni swoją skromną rolę i pobudzi kogo do przemyślenia jednego z najbardziej podstawowych zagadnień kulturalnych, jakim jest zagadnienie stosunku człowieka do jego przyrodzonego podłoża i całego zresztą otoczenia jakie zastaje.

Mówiąc o starym i nowem nie mam wcale zamiaru przeciwstawiać wedle popularnego feljetonowego szabloniku nastawień powojennych przedwojennym i wyolbrzymiać różnic w rzeczywistości minimalnych, a w szerszej praktyce żadnej prawie roli nieodgrywających.

Naprawdę bowiem zaczątki nastawień „nowych” zaczęły się rozwijać nie po wojnie, ale bezporównania dawniej. I naodwrot nastawienia najstarsze i najpierwotniejsze trwają i działają po dziś dzień w całej swojej pierwotnej sile, nietknięte żadną refleksją, a nawet niekiedy wybuchają z wznowioną gwałtownością, przekreślając optymistyczne złudzenia ludzi sądzących o powszechnych drogach rozwoju kultury wedle własnych swoich życzeń i dążeń.

Mówiąc o stosunku do przyrody „starym” mam na myśli stosunek człowieka pierwotnego, który zabiwszy niedźwiedzia zjadał szpik jako przysmak a resztę wyrzucał, który aby zerwać owoc z wysokiej gałęzi ścinał całe drzewo, który chcąc upolować jedną antylopę zapalał step na przestrzeni kilkuset hektarów. I taksamo

„starym” jest stosunek do przyrody dzisiejszego człowieka, który aby ułatwić sobie jednorazowy połów ryb rzuca do rzeki nabój dynamitowy.

„Nowem” w stosunku do tej nieprzewidywalnej łapczywości jest zdobycie przeświadczenia, że bogactwo zasobów przyrodzonych nie jest nieograniczone, i wpływające stąd zrozumienie, że użytkując z konieczności te zasoby trzeba je jednak użytkować w sposób oględny i przewidujący, tak aby starczyło nie tylko na zaspokojenie bezpośrednio odczuwanej potrzeby, ale żeby też zostało jeszcze trochę na później. Na podłożu tego praktycznego wyrachowania rozwija się w dalszym ciągu już bezinteresowny popęd do chronienia i oszczędzania, z początku nieraz w obsłonce religijnej („święte” wyłączone od użytkowania doliny u Tybetańczyków, „święte” drzewa i gaje w całym szeregu kultów pogańskich, „uświęcone” zwierzęta, których nie wolno zabijać, jak do niedawna np. bocian i skowronek u polskiego chłopca) potem w postaci już samodzielnej, niewymagającego mitologicznej motywacji, dążenia i nakazu etycznego.

Ten odruchowy popęd do chronienia i oszczędzania, przeciwstawiony pierwotnemu popędowi niszczycielskiemu, jest właśnie objawem **nowego**, po dziś dzień wciąż jeszcze rzadkiego ustosunkowania się do przyrody, a zarazem jest może najwierniejszym miernikiem dojrzałości kulturalnej czy to jednostki, czy też całego środowiska. Takie też kryterjum pozwoli nam osądzić

co jest nowem, a co starem i pierwotnem w gospodarce i całej wogóle działalności ludzkiej.

W takim oświetleniu przedstawicielem dążeń nowych wyda nam się np. król Jan Sobieski sadzący lipy w Wilanowie, albo ten lwowski ogrodnik miejski (nazwiska nie pamiętam), który przed 50—60 laty, zwalczany i ośmieszany, posądzany o jakieś podejrzone zamiary osobiste, skupował na rzecz miasta okoliczne tereny leśne, na których, już po jego śmierci, mógł powstać bezpośrednio u granic rozrośniętego miasta wspaniałe wieniec parków i ogrodów publicznych. „Nowa” w tem znaczeniu jest również i racjonalna gospodarka leśna, pozwalająca tylko na taki wyrąb jaki da się uzupełnić nowem zadrzewieniem.

Przedstawicielami stosunku starego są natomiast ci we własnem przekonaniu „nowocześni” kombinatorzy i spekulanci gruntowi, którzy w okolicy rozrastającej się Warszawy skwapliwie wyniszczają lasy, parki i aleje, robiąc z bezpośredniego otoczenia miasta pustynię i śmietnik, z którym niech sobie „przyszłe pokolenia” radzą jak będą mogły.

W skali już nie urbanistycznej, ale światowej wyrazem dążeń nowych są usiłowania zakładania rezerwatów i parków przyrody wyłączonych od niszczenia przez użytkowanie gospodarcze, oraz planowanie regionalne i krajowe, ustalające granice racjonalnego użytkowania przyrody.

Człowiek o starym, pierwotnym typie psychiki i umysłowości, jak nie **przewiduje**, taksamo sobie i nie **przypomina**. Stąd obok jego, „trzeźwej” t. zn. krótkowzrocznej oceny przyrody i skłonności do jej wyniszczenia równoległa do tego i analogiczna obojętność dla **zabytku i dokumentu**, jego „ahistoryczym”, jego pogarda, pełna poczucia własnej wyższości, dla wszelkiej ciągłości i tradycji, jego pęd do wycinania i wyburzania, wyrównywania i prostowania, robienia tabula rasa i zaczynania wszystkiego od nowa. Typowe przykłady działalności kierowanej dążnościami starymi to

wszystkie te niezliczone w ciągu ostatnich stu lat „modernizacje”, „regulacje” i „sancje”, powodowane rzekomo względami „komunikacyjnymi” czy „reprezentacyjnymi”, a w rzeczywistości dążeniem do umożliwienia właścicielowi gruntu osiągnięcia większego zysku, naskutek których żyjemy w otoczeniu coraz to brzydszem, uboższem i pozbawionem jakiejkolwiek wartości.

Natomiast przedstawicielem dążności nowych był Ruskin, protestujący bezskutecznie przeciwko projektowanym „upiększeniom” Florencji, albo u nas Matejko, walczący o zachowanie budynków po starym szpitalu św. Ducha w Krakowie, albo wreszcie w dzisiejszym Rzymie np. Ugo Ojetti, wyrażający ostrożnie wątpliwości co do nadmiernego zapału dla przebieć i przekształceń.

Dobrze jest zdawać sobie sprawę co jest naprawdę nowem a co starem, choćby dlatego, że tendencje w istocie swojej najstarsze i najpierwotniejsze często występują pod etykietą hałaśliwej nowoczesności.

Sporo typowo „starej” brutalnej bezwzględności wyczuwa się w programowej **ideologicznej** publicystyce le Corbusiera, pozatem zresztą niewątpliwie bardzo zdolnego architekta-plastyka. Natomiast niczego „starego” w tym sensie nie znajdziemy u Loosa, myśliciela nie tylko świetnego, ale przedewszystkiem całkowicie rzetelnego.

Bardzo charakterystycznym przykładem wybuchu dążności najstarszych i najpierwotniejszych, hałaśliwie rozreklamowanych jako „ostatnia nowość”, jest głośny swego czasu wenecki manifest futurystyczny, z jego pogardą dla „starych ruder” na lagunach, apoteozą fabryki pancerników, i gloryfikacją ekspansji handlowej i przemysłowej, pojętej nie jako **środek**, ale jako **fetyz** i cel sam w sobie. Można by do tego pretensjonalnego elaboratu nie przywiązywać większej wagi i widzieć w niem tylko wybryk grupy brutalnych snobów, chcących koniecznie zwrócić na siebie uwagę czemś dotychczas niebywałem. Przecież wszystkie hasła tego manifestu, choć nie-

wypowiadane, były zawsze podświadomie wyznawane i realizowane przez każdego bardziej chamowatego spekulanta gruntowego, przedsiębiorcę budowlanego i rabunkowego kolonizatora. Samo więc wypowiedzenie ich w formie literackiej może się wydać dość obojętnym. Niestety jednak obojętnym ono nie jest, i danie aprobaty niabyto ideologicznej tendencjom zawsze działającym, ale otwarcie niegloryfikowanym, wzmocniło niewątpliwie ich pozycję wobec wielu ludzi niedostatecznie krytycznych, i nieraz niepewno przyczyniło się do osłabienia oporu przeciw „dynamizmowi” zapędów niszczycielskich. Jeśli nawet nie przystąpiono w myśl hasła manifestu do palenia muzeów, to jednak zgodnie z nimi, już w powojennej faszystowskiej Italii poniszczono niezliczoną ilość starych domów, ulic i całych dzielnic, o wartości zapewne nie mniejszej od muzealnych okazów przechowywanych w gablotach, a o znaczeniu dla wyglądu kraju niejednokrotnie jeszcze znacznie większym.

Ten entuzjazm dla wszelkiego niszczenia i oszpecania jest na swój sposób bezinteresowny. „Pionier postępu”, choćby sam na tem nie miał zarobić, wita i popiera z gorącym zapałem każde wygolenie do czysta jakiegoś lasu czy parku, każde wyburzenie starej dzielnicy, każde spalenie na wapno resztek marmurowej świątyni, każde sprzedanie na makulaturę zbioru „niepotrzebnych” starych książek, jako nietylko doskonały interes, ale także „nieuchronną konieczność ekonomiczną” i „nakaz życia”.

Człowiek o „starej” prymitywnej psychice, rozporządzający coraz to większymi zasobami finansowymi i coraz to potężniejszymi środkami udoskonalonej techniki, to jeden z najgroźniejszych szkodników dzisiejszych, a także i nadchodzących czasów. Wyniszcza on przyrodzone podłoże, na którym się rozwija kultura, a jednocześnie niszczy dorobek dawniejszych epok

kultury, stwarzając w ten sposób na „fizycznym” pustkowiu i śmietniku także i „duchową” bezdziejową pustkę.

Wy tępienie tego nastawienia, a przynajmniej jego unieszkodliwienie i odjęcie mu możliwości działania, jest też bodaj najważniejszym, najbardziej podstawowym zadaniem dzisiejszych czasów, i to nietylko dla kulturalnej, ale nawet i dla gospodarczej przyszłości rodzaju ludzkiego.

Należy sobie jednak zdawać sprawę, że jest to zadanie niesłychanie trudne, i że bardzo mało może tu działać samo tylko rozwijanie nowych nastawień i dążeń w pośród nielicznej i pozbawionej wpływu kulturalnej elity, dzięki której „nowy” uczciwszy stosunek do przyrody i otoczenia może w najlepszym razie osiągać sukcesy bardzo tylko skromne i fragmentaryczne, o charakterze niejako „marginesowym” w stosunku do całości „normalnej” gospodarczej działalności ludzkiej.

„Normalnie” i powszechnie urbanista z pięknymi pomysłami planami racjonalnej rozbudowy miast, uwzględniający potrzebę czystego powietrza, czystej wody i zieleni, będzie nadal przychodził na tereny już zdewastowane przez samorządną dziką parcelację, a ochroniarz z projektami rezerwatów i parków przyrody na tereny wyniszczone rabunkową gospodarką kolonialną, na których niewiele już pozostało rzeczy godnych ochrony.

„Nowe” nastawienie do przyrody i walka o nie, są z różnych doraźnych względów niepopularne i dlatego konsekwentnie przemilczane. Sądzę jednak, że tylko przy uwzględnieniu tych stale przemilczanych zagadnień, i przy przekonaniu o ich ważności społeczeństwa i czynników decydujących o rozwoju kraju, można „nowy” stosunek człowieka do przyrody ująć w sposób realny, nietylko poznać co tu jest groźnym a co pożądanym i do czego dążyć należy, ale i przyczynić się do urzeczywistnienia swych dążeń.

Z PORADNI BUDOWLANEJ

DOM NOWOCZESNY CZY TRADYCYJNY? JAK WYBRAĆ PROJEKT DOMU WŁASNEGO

„Dom nowoczesny czy tradycyjny?” Pytanie to staje przed wielu zamierzającymi budować dom własny. Bowiem niektórzy tylko mają pod tym względem już z góry powziętą decyzję. Innych zaś, i to może najliczniejszych, pociąga zarówno postępowość nowoczesna jak i urok staroświeckiej swojskości.

Powzięcie decyzji budowy domu nowoczesnego czy tradycyjnego wymaga pewnego zrozumienia na czym polegają podstawowe zasady nowoczesności w budownictwie.

Powiedziano w niniejszym numerze na innym miejscu (p. str. 4 i 5), że architektura nowoczesna jest **wyprowadzoną w sposób logiczny z warunków w jakich powstaje**, a zatem będzie ona przede wszystkim wyprowadzona logicznie ze swego **celu**. Znaczy to, że projekt naprawdę nowoczesny musi być przede wszystkim **celowym i praktycznym** z punktu widzenia **użytkowości**. Zagadnienie to jest jednak przeważnie stosunkowo lepiej znane, i istnieją skutkiem tego różne sposoby sprawdzenia praktyczności projektu (p. np. „Poradnik dla budujących dom dla siebie”, W-wa, 1933, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, oraz D. O. M. N-ry 1 i 2 1934 r.). Oczywiście nie tylko sam rozkład i urządzenia domu muszą być wybrane w sposób celowy. Wymaganie celowości dotyczy w równej mierze **wyboru konstrukcji i materiałów** do wykonania domu. Ale i tu możemy względnie łatwo znaleźć odpowiednie informacje (p. „Poradnik”). Natomiast projekt prawdziwie nowoczesny musi być również w szczegółach w sposób logiczny dostosowany do obranych konstrukcyj i materiałów.

Zatem nie będzie on mógł zawierać ani

dolepionych od zewnątrz gipsowych ornamentów odpadających już po paru latach, albo pękających pod wpływem mrozu zewnętrznych balustrad (rys. 423) czy parapetów (rys. 424), czy też desek wycinanych w odłamujące się „ornamenty”. Budujący powinien więc w własnym dobrze zrozumianym interesie **bezwzględnie żądać projektu całkowicie nowoczesnego w tem znaczeniu**. Od tego żądania nie powinien się dać nigdy odwieść namowami przedsiębiorcy proponującego dodanie ornamentów „za tę samą cenę”. Bowiem ornamenty takie mają poza nietrwałością często także i tę wadę (a dla niesumiennego przedsiębiorcy zaletę), że nie pozwalają zauważyć nieporządnego wykonania, n. p. wyprawy czy t. p.

Ale kwestja wyboru projektu nowoczesnego czy nie, sprowadza się o wiele częściej w ogólnem pojęciu do kwestji wglądu zewnętrznego domu. Przytem zapomina się często o tem, że dom wzorowany na innym domu może nawet naprawdę nowoczesnym, może być w rzeczywistości zaprzeczeniem zasad nowoczesności. Mianowicie dzieje się to przede wszystkim jeśli kopia zostanie wykonana z innych materiałów czy konstrukcji aniżeli oryginał. Wówczas kształty oryginału, które były w nim racjonalnym i praktycznym wynikiem konstrukcji, stają się w kopii sztucznym ornamentem, zwykle też w dodatku nietrwałym i niepraktycznym. Ale kopia może stać się nielogiczną, a zatem w swej istocie nienowoczesną, także jeśli zostaje wykonaną dla innych warunków aniżeli oryginał (inne otoczenie, inne cele użytkowe). Zwłaszcza zaś niebezpiecznym może stać się kopjowanie budynków lub ich części czy konstrukcji, które powstały



Rys. 421 i 422. Kwestja „dach płaski czy stromy” nie jest równoznaczna z kwestją „dom nowoczesny czy tradycyjny”.

w innym klimacie. Bowiem wiele konstrukcji czy kształtów odpowiednich dla jednego klimatu jest całkowicie nieodpowiednich dla innego. Także kształty takie mogą co prawda z początku pociągać swoją niezwykłością, ale już po krótkim czasie „opatrzą się” i okażą się mało pochlebnem dziwactwem. To też pod tymi względami kształty tradycyjne są na ogół bezpieczniejsze. Odpowiadają one bowiem długoletnim miejscowym zwyczajom, zatem ich praktyczność została już w większości wypadków wypróbowana. Ale i tu należy się z drugiej strony zastrzec, że często wykonuje się przy konstrukcjach tradycyjnych wiele szczegółów nieracjonalnych tylko dlatego, że „tak się przyjęło”, albo też dlatego, że były one racjonalne kiedyś dawniej w innych warunkach. To też w wielu wypadkach da się nawet przy zachowaniu dawnych materiałów i konstrukcji osiągnąć lepsze wyniki przez zastosowanie ich w sposób bardziej nowoczesny.

Powiedzieliśmy, że najczęściej rozumie się kwestję nowoczesności jako jedynie kwestję wyglądu. I w największej ilości wypadków nawet i tę kwestję redukuje się poprostu do kwestji „dach płaski czy stromy”, uważając, że wszystko co pokryte dachem płaskim jest nowoczesnem, a wszystko co pokryte dachem stromym jest tradycyjnem. Pojęcie to jest jednak w wysokim stopniu fałszywem. Dom pokryty dachem płaskim może być całkowicie kopją tradycyjnego (rys. 421), a dom o dachu stromym może być całkowicie nowoczesnym (rys. 423 oraz rys. 364 na str. 1), oczywiście jeśli stromy dach posiada w nim swoje uzasadnienie użytkowe, a nie jest tylko nasadzonym bezużytecznym „ornamentem”). Natomiast istotnie ogromna większość domów nowoczesnych, i to tych które uznaje się ogólnie za wzorowe przykłady architektury nowoczesnej, posiada dachy płaskie. Pochodzi to jednak stąd, że **przy zastosowaniu najdoskonalszych konstrukcji** da się przy pomocy dachu



Rys. 423. Balustrada zniszczona wskutek pokrycia „ozdobnym” gzymsem zamiast izolacji.



Rys. 424. Parapet „nowoczesny” zniszczony wskutek braku należytej izolacji.

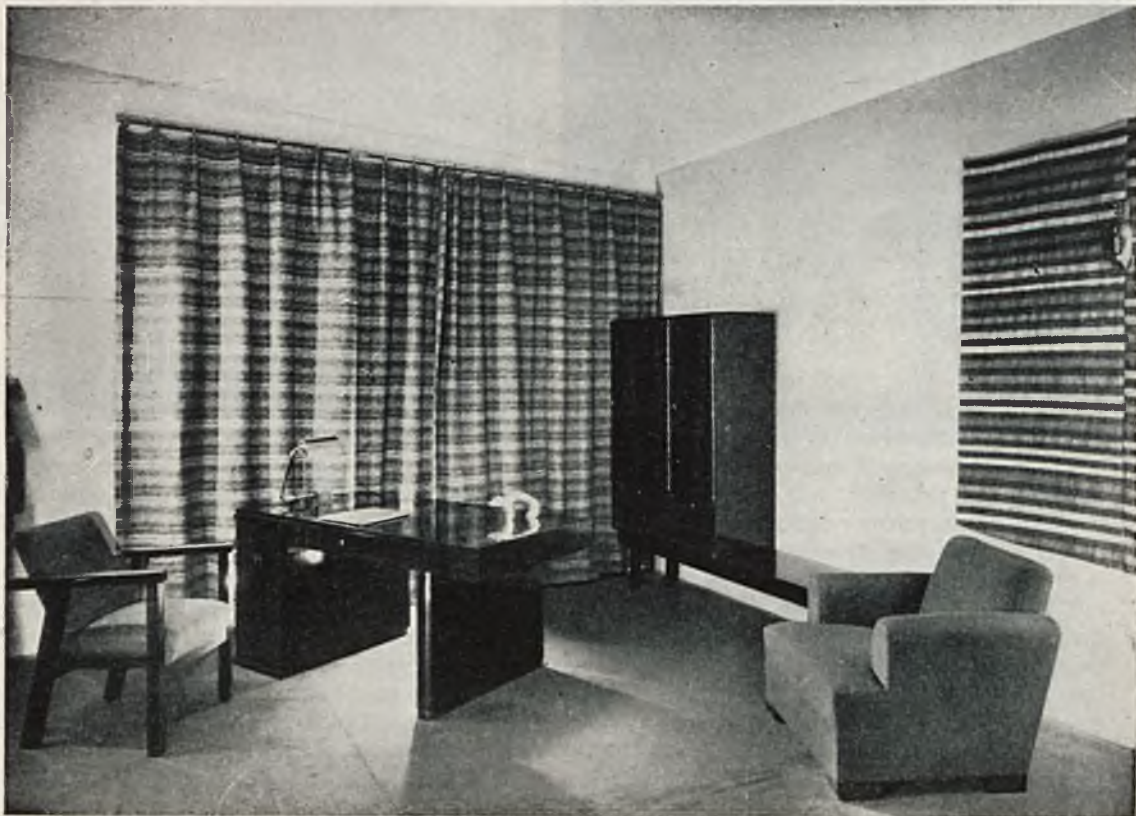
płaskiego osiągnąć lepsze wyniki praktyczne aniżeli przy dachu stromym. Natomiast jeśli idzie o budownictwo indywidualne w naszych dzisiejszych warunkach, to nie możemy sobie pozwolić na stosowanie konstrukcji i materiałów najdoskonalszych, które są oczywiście również i najdroższymi. A przy zastosowaniu materiałów powszechnie u nas używanych **ani dach płaski, ani dach stromy nie posiadają zalet całkowicie decydujących**, które wskazywałyby na jeden i tylko jeden z nich, jako zawsze lepszy i to **dla wszystkich wypadków**. Kwestja zaś, który z nich będzie, czy to praktyczniejszym, czy to tańszym dla danego wypadku nie może być jak dotychczas na stałe rozstrzygniętą. Obie formy dachu mają swoje zalety i wady, z których w niektórych wypadkach jedno a w innych drugie stają się w danych warunkach ważniejszymi. (Bliższe informacje p. „Poradnik dla budujących dom dla siebie” oraz numer specjalny D. O. M. 3—4/1933 poświęcony zagadnieniu „dach płaski czy wysoki?”). Ale można stwierdzić ogólnie, że **zarówno dach płaski jak stromy mogą być praktycznymi przy dobrym wykonaniu, a zarówno jeden jak i drugi nie będzie dawał dobrych wyników jeśli został nieumiejętnie lub niesumienne zaprojektowany lub wykonany**. Może niebezpieczeństwo złego wykonania

jest nieco mniejszem przy dachu stromym, a to ze względu na to, że jest on u nas bardziej przyjętym, zatem robotnik budowlany ma większe doświadczenie w jego wykonywaniu aniżeli z dachami płaskimi, ale nie należy zanadto się łudzić pod tym względem.

W końcu zdarza się też często, że przedsiębiorca lub projektujący reklamuje specjalnie jako „nowoczesne” jakieś formy, czy materiały, na których wprowadzeniu specjalnie mu osobiście zależy, a które nie mają w rzeczywistości z prawdziwą nowoczesnością nic wspólnego.

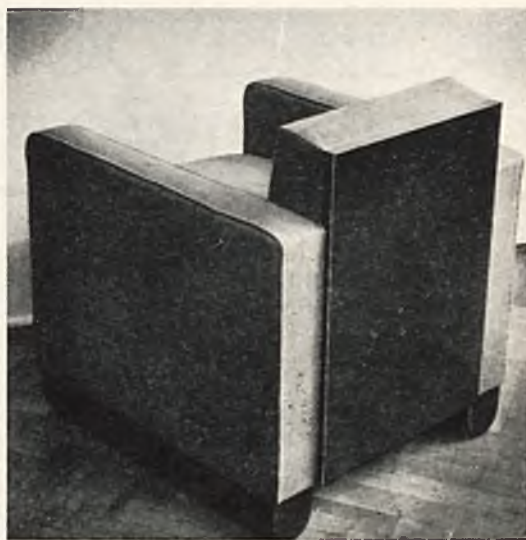
Rozróżnienie nowoczesności prawdziwej od fałszywej (jak np. również i kopjowania kształtów powstałych w innych warunkach czy z innych materiałów), wymaga jednak często dużej znajomości architektury, której nie może posiadać każdy budujący. Zatem koniecznym przewodnikiem staje się tu, jak i w tylu innych sprawach związanych z budową, wykształcony i sumienny architekt, albo przynajmniej poradnia budowlana. Natomiast każdy budujący może i powinien dbać dla własnego dobra o to, by projekt jego domu był nowoczesnym w prawdziwym tego słowa znaczeniu jeśli idzie o jego **celowość i racjonalność** a zatem i **praktyczność** w każdym szczególe.

KĄCIK MEBLARSKI



Rys. 425.

Gabinet, proj. K. Proszyński, wyk. w Atelier wnętrz i architektury P & M, Warszawa, Krak. Przedm. 7.



Rys. 426 i 427. Fotel, mahoń ciemny politurowany, tkanina lniana, proj. K. Dydyńska, wykonano w Spółdzielni „Ład”.



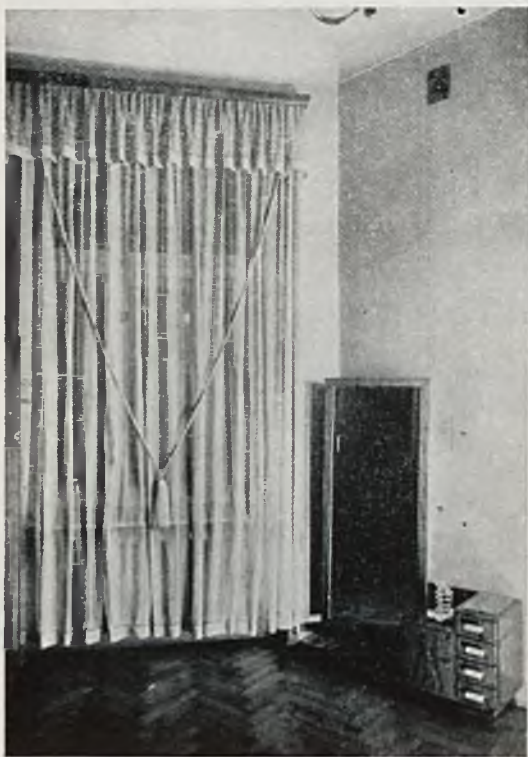
Rys. 428. Fotel, proj. J. Strancman, wyk. Z. Zabraczki, W-wa, Sienna 89, tapicer J. Manblit, W-wa, Pańska 31, obicie z f-my Z. Gardowski.

Rys. 429. Fotel, proj. B. Brukalska, wyk. w Atelier Wnętrz i Architektury „P & M”, W-wa, Krak. Przedm. 7.

Fotel, proj. K. Proszyński, wykonano w Atelier Wnętrz i Architektury „P & M”, W-wa, Krak. Przedm. 7.



Rys. 430.



Rys. 431.

Stora zaprojektowana przez p. Stefanję Śmie-
tańską - Jarblum, wykonana w „Atelier Artistique”.
W-wa, Zgoda 4.

Jednym z najprostszyc sposobów umocowa-
nia i uruchomienia zasłon okiennych jest połącze-
nie gzymsu torowego z 4 bloczkami, które są
umieszczone niewidocznie w końcach gzymsu me-
talowego lub drewnianego. Przez bloczki prze-
chodzą 2 pary sznurów obciążone chwastami,
przy czym ciężar chwastu środkowego odpowiada
sumie ciężaru dwóch bocznych. Wystarczy lekkie
uniesienie chwastu środkowego, aby chwasty
boczne ciężarem swym pociągnęły sznurki boc-
ne, rozsuwając zasłony. Chwast środkowy, znaj-
dujący się na wysokości podniesionej ręki, kiedy
zasłona jest rozsunięta, zostaje znowu jednym
pociągnięciem do dołu doprowadzony do pozycji,
uwidocznionej na załączonej fotografii, i zasłony
spowrotem są zsunięte. Opisany sposób umoco-
wania zasłon ruchomych ma tę przewagę nad za-
stosowaniem zwykłego gzymsu szynowego, że
przy jego użyciu stora nie jest narażona na plamy
i zniszczenia, powstające przy ujmowaniu brze-
gów firanki ręką.

KRONIKA NOWOCZESNEGO PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO

PIECE KĄPIELOWE CZY BOILERY?

W ostatnich kilku latach budownictwo w zakresie budowy mieszkań w dużych miastach przechodzi szybko po sobie następujące zmiany, szerzą się nowe hasła, które nowocześni budowniczowie idąc z postępem czasu starają się natychmiast wprowadzić na drogę realizacji.

Do takich przejściowych form należy zaliczyć niedawną modę, która przerodziła się w pęd budowy „małych mieszkań”, gdzie normalnie mogły znaleźć pomieszczenie tylko specjalne meble z wykluczeniem już samych właścicieli mieszkania. Dopiero doświadczenie wykazało, że zbytnia przesada w tym kierunku, — chociaż dyktowana wyjątkowymi warunkami ekonomicznymi, koniecznością budowania jaknajtaniej — nie prowadzi do idealnego rozwiązania zagadnienia, nie dając w rezultacie wygodnego, nadającego się do normalnego użytku mieszkania. Nic też dziwnego, że błędy jakie popełniało tego rodzaju budownictwo starano się usunąć przerzucając się z kolei rzeczy na budowanie „oddzielnych domków” byle zdobyć trochę przestrzeni i powietrza, byle trzeba się było dusić.

Po tych jednak czasach pozostały w budownictwie pewne zasady krępujące nadal projektujących, którzy nie wylamali się jeszcze z pod tego pręgiarza i nie potrafili zrozumieć potrzeb higieny nowoczesnego człowieka.

Do takich urządzeń pokutujących w budownictwie mieszkań nowoczesnych zbyt małymi wymiarami należy ł a z i e n k a, która przez modę „jaknajmniejszego mieszkania” i skrajnej oszczędności została włączona w nowoczesnych domach do małej, nie zawsze nawet wentylowanej, a czasem nawet ciemnej komórki do tego stopnia minimalnych wymiarów, że zachodzi potrzeba stosowania specjalnie małych wanien. W tych warunkach po zaprojektowaniu albo nawet po wybudowaniu problem rozwiązania łazienki został przerzucony na instalatora wraz z troską o odpowiednie bezpieczeństwo i wentylację. Nic dziwnego, że instalator idąc po drodze najmniejszego oporu zmuszony jest do rozwiązania zawiętego problemu i dania p o z o r n i e maksimum

komfortu, bez uwzględnienia f a k t y c z n y c h warunków odpowiedniej higieny, użyteczności i wygody przyszłych mieszkańców.

W wypadkach nieodpowiednio przemyślanej i wykonanej już budowy w sukurs przyszli instalatorzy z boilerami, zwalniając projektujących od konieczności wszechstronnego przewidywania, przyczem instalatorzy w tych wypadkach wybierając najkorzystniejsze dla siebie rozwiązanie, wykluczają jakąkolwiek kontrolę fachową, bez wglębenia się w przyszłą użyteczność.

Boilery niewątpliwie — prócz poważnych wad — posiadają także znaczne zalety i górują nad prymitywnymi piecami węglowymi, chociaż posiadają z nimi niektóre wspólne cechy ujemne.

Przy projektowaniu domu względnie mieszkania nowoczesnego winne być bezwzględnie brane pod uwagę przedewszystkiem postulaty wygody i higieny przyszłych mieszkańców i interesy tychże rozumnie pojęte, a nie chwilowy brak odpowiednio przemyślanych warunków dla dobrej instalacji, wentylacji i t. p. oraz chwilowy najlepszy interes instalatora, który stara się uwypuklić zalety jednego urządzenia, nie chcąc mieć do czynienia z innym, mniej korzystnym w wykonywaniu.

Boilery, zbiorniki na ciepłą wodę urządzone w kuchniach lub bezpośrednio w łazienkach, dają ciepłą kąpiel jedynie w czasie palenia pod płytą kuchenną, posiadają ograniczoną pojemność wystarczającą zaledwie na jedną do półtora kąpeli, a są ostatnio bardzo lansowane i reklamowane z tego powodu, że rzekomo nie wymagają żadnego paliwa i t. p. Trzeba jednak stwierdzić, że kąpiel jest potrzebna nie tylko w czasie gotowania posiłków zasadniczych lub w zimie, ale jest tem bardziej potrzebna rano czy wieczorem oraz w gorące dnię letnie, kiedy albo nie prowadzi się gospodarstwa domowego ze względu na nieobecność gospodyni lub też ogranicza się do gotowania nowoczesnymi metodami na gazie, celem uniknięcia zbyt nieprzyjemnego nagrzania kuchni. Wtedy właśnie, w momencie, kiedy letnie kąpiele ze względów higienicznych stają się niezbędne,

boilery zawodzą całkowicie, nie dając możliwości wydobycia opłacenianiu i amortyzacji włożonego kapitału w formie wygody i komfortu. W wypadkach, jeśli w bezpośrednio po sobie następujących krótkich okresach czasu chcą dwie lub więcej osób skorzystać z kąpeli, boiler ograniczony w swej pojemności zawodzi także.

Wspomnieć jeszcze należy, że boiler nie dając możliwości regulacji temperatury wody w wielu wypadkach daje zbyt zimną kąpiel, przez co łazienka nie spełnia odpowiednio swego zadania.

Zasadnicze te wady zmuszają architektów przewidujących i dbających o wygodę i odpowiednią higienę mieszkańców — do rozwiązania tego problemu na innej drodze.

Unikając gazu z wyżej wspomnianych konieczności odpowiedniego zaprojektowania i wykonania pomieszczeń na łazienkę, próbowano zastosowania elektryczności do ogrzewania wody, jednakowoż, mimo, że sam problem jest nadzwyczajnie technicznie prosty i rozwiązany — ze względu na bardzo znaczne koszty kąpeli i czas przygotowania niepraktyczny i niestosowany.

Rozwiązanie natomiast proste i dobre napotykające jednak ze strony instalatorów najczęściej na pewne trudności daje piec kąpielowy gazowy. Obecnie produkowane piece kąpielowe t. zw. wieloczerpalne są urządzeniami działającymi zupełnie automatycznie i dają możliwość otrzymania kąpeli zarówno w lecie jak i w zimie o każdej porze dnia, niezależnie od czynności gospodarskich, czego specjalnie brak boilerom. Dalszą zaletą tego urządzenia jest kąpiel praktycznie biorąc o dowolnej temperaturze i dowolna ich ilość, a zatem zapewniona zupełna niezależność. Jako dalsze zalety posiada piec kąpielowy wszystkie te dodatnie cechy jakie posiada gaz jako paliwo — więc czystość i natychmiastową możliwość uruchomienia.

Łazienki gazowe posiadają jednak tę cechę, że wymagają przemyślenia ich wentylacji przed budową, gdyż gaz do spalania potrzebuje tlenu, który pobiera z powietrza, wymagają zatem zapewnionego dopływu wystarczającej ilości powietrza, tak samo zresztą jak i piece węglowe. Wielkość łazienki zarówno w przypadku instalowania boilerów jak i pieców kąpielowych gazowych nie jest obojętna i nie powinna schodzić poniżej 12 m³ pojemności — w wyjątkowych wypadkach mniej — nie mniej jednak jak 9 m³, gdyż wtedy zasadniczy brak powietrza do oddychania czyni tego rodzaju łazienkę nie zdatną wogóle do użytku. Odpowiednie oddzielne przewody dla gazów spalinowych i wentylacji w murach, nie mogą być w żadnym przypadku przy projektowaniu — zapomniane.

Jako jeszcze jedną dodatnią cechę łazienek z piecami kąpielowymi gazowymi należy tu podkreślić konieczne sprawdzenie instalacji przed oddaniem do użytku przez odpowiednie zakłady gazowe wzgl. władze, co daje pewność dobrego i solidnego wykonania przez instalatora, który jest zmuszony do dostosowania się do warunków technicznych odbioru.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że boilery posiadają swoje dodatnie strony i są dobrem rozwiązaniem instalacji łazienki jedynie tylko w miastach nieposiadających gazu i w dużych domach, gdzie ze względów gospodarskich gotowanie trwa prawie bez przerwy od rana do wieczora, natomiast w miastach posiadających gaz i zmodernizowane gospodarstwo domowe piece kąpielowe gazowe mają bezwzględnie przewagę nad urządzeniami innymi, dając maksimum wygody i komfortu.

Inż. Jan Kłosiński

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
SPÓŁDZIELNIA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ OGRANICZONĄ
WARSZAWA-ŻOLIBORZ, KRASIŃSKIEGO Nr. 18 m. 210/211
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHODZĄCE

NOWOCZESNE BUDOWNICTWO

Istotny związek między materiałem, budownictwem i architekturą da się ująć lapidarnie w prostym łańcuchu: materiał tworzy konstrukcję budowlaną, a z niej wyłania się charakter budynku — jego architektura*). Kształt architektoniczny znajduje dalsze uzupełnienie w fakturze materiału licującego. Zgodna współpraca tych czynników tworzy harmonię, spokój dzieła, daje pełne zadowolenie estetyczne i pewność osiągnięcia zamierzonego głównego celu t. j. pełnej użyteczności budowli.

Zagadnienie użyteczności jest związane silniej bodaj jeszcze z konstrukcją, niż z architekturą. Problemy pojemności budowli, wymiarów, naświetlenia (jesli chodzi o jego związek z ustrojem niosącym), otworów, ścian i stropów — to właśnie budownictwo, nie wątek i nie osnowa architektury, a jej uzupełnienie. Budownictwo, doniedawna mocno lekceważona i zrutyinizowana dziedzina techniki budowlanej, nabrało w ostatnich dziesiątkach lat nowej energii dzięki wzmoczonej wytwórczości wynalazczej, a zwłaszcza postępom w badaniu materiałów. Dla zobrazowania rewolucyjnego charakteru tego postępu przytoczyć wystarczy choćby historię ściany nowoczesnej. Od pojęć mocno prymitywnych o „wartości termicznej, akustycznej i statycznej” ściany do nowoczesnego zróżniczkowania funkcji ściany na wiele niezależnych parametrów cieplnych: pojemności, przewodnictwa i izolacji, — akustycznych: sztywności, gęstości, sposobu osadzenia, zjawisk membranowych, — i statycznych: uzależnienia od ustroju budowli, obronności przeciwlotniczej, jest krok olbrzymi. Co nam przyniesie jutro, gdy „dzisiaj” jest już tak mocno skomplikowane ciepłostkami i katoptryką, fonami, luksami i ergami?... Doprawdy, trudno snuć jakiegokolwiek domysły.

Znamienny jednak jest dla tego postępu w racjonalizacji nawrót do niektórych prawideł budownictwa antycznego.

Toczy się obecnie walkę, rzec można namiętną, o „szlachetne” licowanie ścian, trwałości wyprawami i kamieniem naturalnym, piaskowcem, czy też sztucznym ze szlachetnych grysów na zaprawie cementowej lub z wapna hydraulicznego na podkładzie z zaprawy cementowej. Znikają powoli brzydkie tynki, zabytek epoki tymczasowości i zaniku smaku estetycznego. Architektura upodabnia się fakturą do szlachetnego gotyku piaskowcowego północnej Francji i zachodnich Niemiec. „Groszkowanie” zewnętrznych powierzchni konstrukcyjnych elementów żelbetowych w budynkach szkieletowych, mostach, płotach żelbetowych, słupach ulicznych zyskuje coraz więcej zwolenni-

*) Nie wyczerpuje to jednak oczywiście wszystkich źródeł jej powstania. — Red.

ków. Przypomina to stosowane dawniej obrabianie dłutem ciosów licowych. Znamienny ten grąd ulepszenia fasady przez podniesienie wartości faktury lica znajduje swoje uzasadnienie w możliwościach nowoczesnego budownictwa, wysokim stanie technologii materiałów budowlanych, zwłaszcza betonu i żelbetu, a niemniej również w doskonałości narzędzi i maszyn, służących do obróbki lica. Technika nowoczesna zwyciężyła w ten prosty sposób wysoką, niepokonalną cenę tworzy naturalnych, używanych do licowania i umożliwiła zrzućci nowoczesnej architekturze fałsz secesyjnych ozdóbek, kryjących ubóstwo środków ekspresji estetycznej.

Dawne, romantyczne balustrady — ogrodzenia ażurowe z płyt i słupków kamiennych odżyły obecnie po chwilowym zalewie „monumentalnych” ogrodzeń, sztachet z żeliwa (tych bogatszych) i drewnianych (najskromniejszych) niszczących w oczach właściciela, — w postaci ogrodzeń żelbetowych, równie estetycznych i trwałych, a tańszych niewspółmiernie dzięki produkcji fabrycznej ze składowych elementów. Tryumf techniki nad tworzywem!...

Wręcz rewelacyjne wieści dochodzą nas ostatnio z Francji i Belgii o stosowaniu do obokni (futrzn okiennych) i szczeblin gotowych elementów żelbetowych, produkowanych seryjnie w fabrykach. Wystawa Światowa w Brukseli bieżącego roku dowiodła wielkiego zaufania architektów do tego „nowego” systemu obudowania otworów okiennych dużych hal fabrycznych, wystawowych, sportowych i innych. Piszemy „nowego” w cudzysłowie, bo... jak to zwykle bywa „pod słońcem nic nowego”. Istotnie, oboknia, szczebliny żelbetowe stanowią renesans w zmienionej formie nowych warunków, koronkowej, piaskowcowej konstrukcji okien — witraży gotyku francuskiego. Nowy materiał, — stary pomysł, — dały wątek nowym, a wielkim w zasięgu możliwościom konstrukcyjnym. Szczebliny i oboknia żelbetowe, a więc bardzo nośne, rozwiązały wreszcie w sposób zadawalający zagadnienia projektowania otworów okiennych w dużych gmachach, gdzie harmonja proporcji wymaga stosowania dużych rozpiętości i zachowania pewnego modułu w wymiarach szkieletu ramy otworu.

Takich „nowych”, a starych bardzo przemian w budownictwie nowoczesnym wylczyć możnaby mnóstwo. Nie wzbudzają jednak one tego znanego uczucia wystłuchiwania starych, oklepanych kawałów, przeciwnie, dowodzą wiecznej młodości zagadnień, nigdy nierozwiązanych ostatecznie, a okazujących wymownie tętno życia dzięki ciąglemu, wspaniałemu postępowi techniki budowlanej.

W. H.

KOTŁY DO CENTRALNEGO OGRZEWANIA OPALANE WĘGLEM

Zdawałoby się, że wszyscy dziś powinni mieć przekonanie o wyższości centralnego ogrzewania nad systemem oddzielnych pieców dla każdego pomieszczenia z osobna. Jak często jednak spotkać się można z zarzutem, że koszty opału przy centralnym ogrzewaniu są nawet większe, niż przy piecach. Jest w tym wiele przesady, gdyż czasem żąda się rzeczy niemożliwych, aby bez dostatecznego palenia było ciepło. Wiele winy przy dużych kosztach opału należy położyć na karb niesumiennej, lub nieumiejętnej obsługi. Jest jednak w tych narzekaniach i część prawdy.

Przyczyną zbyt wielkich kosztów eksploatacji ogrzewania jest bardzo często zastosowanie nieodpowiedniego kotła. Kocioł jest najważniejszą częścią centralnego ogrzewania, gdyż od niego tylko zależy, czy zamiana paliwa w użyteczne ciepło dokonuje się w sposób ekonomiczny, bez niepotrzebnych strat. Warunki pracy kotła są bardzo zmienne, a mimo to kocioł powinien zawsze stać na wysokości zadania.

Wybór odpowiedniego kotła jest podstawowym warunkiem dobrego działania instalacji. Najwięcej grzeszy się właśnie pod tym względem. Najczęściej spotykamy typ kotła o płaskich rusztach, przeznaczonego do spalania najdroższego i najtrudniejszego do nabycia paliwa, to jest koksu. Typ ten zbudowany lat temu kilkadziesiąt zgórą nie zmienił się od tego czasu prawie wcale, i nie nadąża za postępem techniki ogrzewniczej. Mało kto u nas zastanawia się nad tem i przeprowadza ścisłe obliczenie, ile kosztuje opał w ciągu szeregu lat użytkowania instalacji. A tymczasem najmniejsza niepotrzebna rozrzutność wzrasta w ciągu tych lat do rozmiaru małego majątku, puszczanego najdosłowniej z dymem. Należy sobie uprzytomnić, że koszt eksploatacji centralnego ogrzewania przekracza wielokrotnie koszty jego instalacji.

Różnemi względami kierują się u nas przy wyborze kotła. Na samym ostatku dopiero rozpatruje się najważniejszą rzecz, zagadnienie eksploatacji kotła, zapominając o tem, że jedynym przeznaczeniem kotła jest ekonomiczna, bez zbędnych strat, zamiana energii zawartej w paliwie w użyteczne ciepło. Im większa sprawność kotła, tem taniej będzie kosztować utrzymanie ogrzewania.

Dobry kocioł do centralnego ogrzewania winien posiadać następujące zalety: 1) musi być tani, dostępny dla każdego, 2) musi pracować ekonomicznie, t. zn. jaknajwiększą część energii zawartej w paliwie „musi” zamieniać w użyteczne ciepło, oraz musi być opalany tanim gatunkiem paliwa, 3) obsługa kotła musi być łatwa, aby każdy mógł ją bez trudu wykonać i nie może zabierać zbyt wiele czasu, 4) działanie kotła musi być samoczynne, bez potrzeby ciągłego dozoru.

Te zalety kotła są najważniejsze dla nabywcy i one jedynie powinny decydować przy jego wyborze. Dawniej trudno jednak było mówić o wyborze. Kotły spotykane u nas były wszystkie jednakowej mniejwięcej konstrukcji i opierały się na zasadzie płaskich rusztów, pozwalających na spalanie jedynie drogiego koksu. Dziś nabywca znajduje się w położeniu szczęśliwszem.

Przykładem doskonałego rozwiązania problemu ekonomicznej eksploatacji jest żeliwny, działkowy kocioł do centralnego ogrzewania systemu „Reck”, produkowany u nas przez Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych, Sp. Akc.

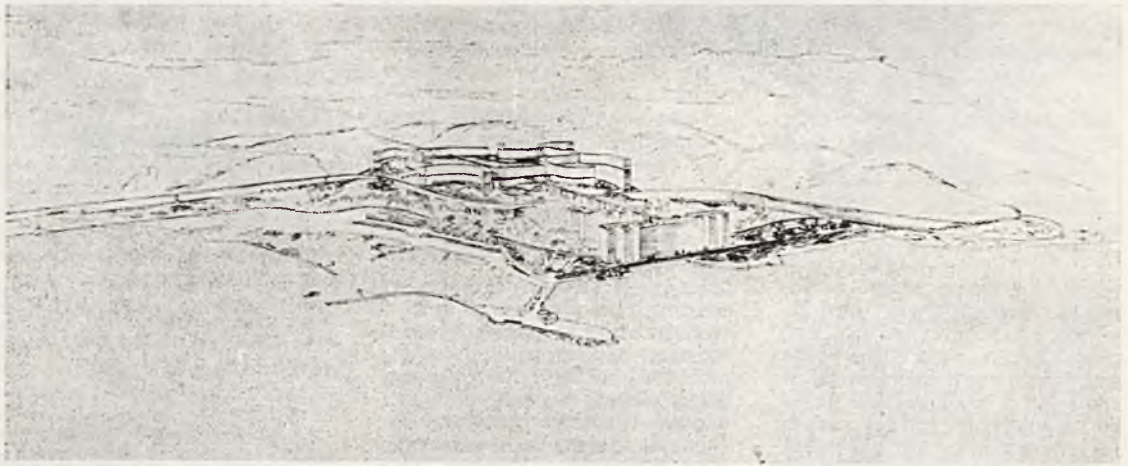
Kotły do centralnego ogrzewania systemu „Reck” posiadają szerokie zastosowanie w krajach skandynawskich, gdzie ogrzewaniu stawia się o wiele większe wymagania, niż u nas. Przy konstruowaniu tych kotłów zerwano z naśladownictwem istniejących typów i oparto budowę na odmiennych zasadach. Ruszty są pochyłe, jak w kotłach o wysokim ciśnieniu, chłodzone wodą, co chroni je zarówno przed przepaleniem, jak też i przed zapiekaniem się szlaką. Obszerny, pionowy zbiornik paliwa zapewnia naprawdę samoczynne działanie kotła przez 10 — 12 godzin, do czasu zupełnego wypalenia się zapasu paliwa. Ponieważ ekonomiczne spalanie musi się odbywać z nadmiarem powietrza, zastosowano w kotłach „Reck” **doprowadzenie wtórnego, ogrzanego powietrza** do tylniej części obszernej komory paleniskowej. Wynikiem tego jest dokładne bezdymne spalanie gazów, które w kotłach o płaskich rusztach uchodzą niewyżyskane do komina, przez co traci się tam około $\frac{1}{3}$ energii cieplnej zawartej w paliwie.

Pomysłowa konstrukcja rusztów i doprowadzenie wtórnego powietrza w kotłach „Reck” umożliwia zużytkowanie każdego rodzaju stałego paliwa, jak węgiel kamienny, torf, drzewo, węgiel brunatny i t. p.

W praktyce wydajność kotłów „Reck” opalanych węglem jest taka sama, jak kotłów o płaskich rusztach bez dopływu wtórnego powietrza, opalanych równą co do wagi ilością koksu. Przy znacznej różnicy ceny koksu i węgla daje to bardzo wielką oszczędność, około 20% kosztu opału dzięki możliwości opalania kotłów „Reck” tańszem, a lepiej zato wyzyskanem paliwem. Zysk ten nie jest jednorazowy, lecz stanowi coroczną premję, przez cały czas trwania instalacji, to znaczy przez 25 do 30-tu lat.

Jeżeli równocześnie dodamy, że ceny kotłów „Reck” nie są wcale wyższe od cen innych kotłów, **korzyść zainstalowania uniwersalnych kotłów „Reck” staje się dla nabywcy niewątpliwa.**

F. K.



Rys. 432.

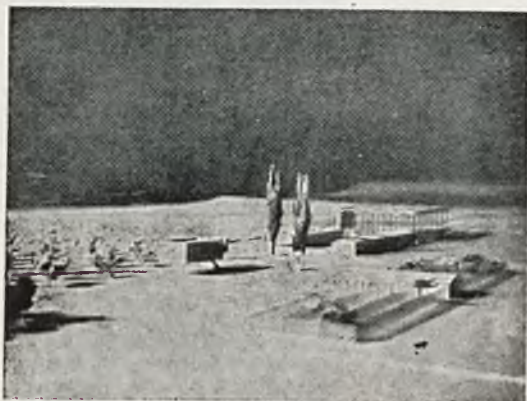
Le Corbusier, LA VILLE RADIEUSE, Paris, 1935, Editions de l'Architecture d'Aujourd'hui, str. 345, cena fr. 95 (p. rys. 432 — 436).

Miasto promienne! Czy można się oprzeć urokowi tej nazwy i impetowi argumentacji Le Corbusiera, argumentacji opartej na głębokim przekonaniu o

ślusznosci wszystkich bez wyjątku swych założeń i opartych na nich wniosków.

Le Corbusier z oburzeniem odrzuca dla koncepcji swych, nazwę miasta przyszłości. Nie! Miasto promienne może i powinno być realizowane natychmiast i wszędzie gdzie się przystępuje lub gdzie należy przystąpić do przebudowy lub rozszerzenia miast

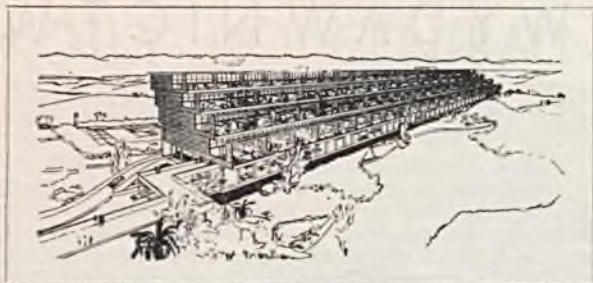
starych. Paryż (t. z. plan Voisin z r. 1925), Alger, Stockholm, Moskwa, Rio de Janeiro, podlegały opracowaniu przez Le Corbusiera, który starał się przekonać wszystkich zainteresowanych (niektórzy podobno w obawie by nie być przekonanymi nie chcieli go słuchać), że budowa drapaczów nieba zajmujących 5% powierzchni i pozostawiających całą po-



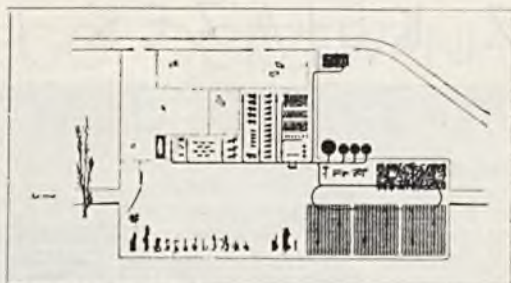
Rys. 433.



Rys. 434.



Rys. 435.



Rys. 436.

wierzchnię wolną, (dzięki budowie na palach) jest nietylko najlepszym ale i najtańszym, gospodarczo najbardziej uzasadnionym rozwiązaniem miast wielkich, a przeniesienie szybkiej komunikacji samochodowej na poziom kilku lub kilkunastu metrów, jedynym rozwiązaniem zagadnienia komunikacji. Niestety nie udało się Le Corbusierowi przekonać ani spekulantów terenowych, których chciał upajać mirażami osiągalnych przy takiej budowie cen gruntów, ani władców Moskwy, dla których problem renty gruntowej przestał istnieć...

A szkoda, że nigdzie nie została zapoczątkowana realizacja zasadniczych postulatów Le Corbusier'a, gdyż tylko drogą choćby częściowej realizacji mogą niektóre ze śmiałych rzutów myślowych Le Corbusier'a stać się podstawą nowego rozwoju urbanistyki.

Nie chcę tem zdaniem umniejszać znaczenia pośredniego wpływu Le Corbusier'a, któremu podlegają nietylko jego uczniowie i przyjaciele, ale niejednokrotnie i przeciwnicy. Jednakże tylko realizacja np. budowy na palach w zastosowaniu do dzielnicy, nie do poszczególnej willi zamożnego miłośnika nowoczesności, może być sprawdzianem prawdopodobnie istotnie wielkiej wartości tego sposobu zabudowy, który niekoniecznie musi być powiązany z wielopiętrowością domów mieszkalnych, lub hermetycznym zamknięciem całej

ludności w sztucznym klimacie szklanych domów bez okien.

Książka Le Corbusier zawiera poza projektami architektonicznymi piękne dyjatryby przeciwstawiające twórczość budowlaną wojennemu zniszczeniu *) i wiele społecznie rewolucyjnych postulatów. Pomimo częstych powtórzeń czyta się z ciekawieniem i daje wiele materiału do myślenia. T. T.



Rys. 437.



Rys. 438.

*) patrz Dom Osiedle Mieszkanie Nr. 8/1931, str. 17 „Wojna? Lepiej Budować”—Le Corbusier.

ALGER — Ville Neuve. Paris, 1935, Publié par l'office technique pour l'utilisation de l'acier. str. 60 (p. rys. 437, 438).

Alger — miasto nowe — to wzór książeczki propagandowej. Gdyby na okładce nie widniało słowo Acier (stal) i litery Ot u a będące skrótami „biura technicznego dla stosowania stali”, możnaby nawet po przeczytaniu książeczki nie domyśleć się, że jedynym jej celem jest przekonanie czytelnika, że budownictwo stalowe nadaje się do powszechnego zastosowania. Poszczególne rozdziały książeczki, z których pierwszy podpisany jest przez mera Algeru Charles Brunel'a a ostatni p. t.: „Planowanie Regionalne” przez znakomitego urbanistę Henri Prost'a pełne są przykładów zastosowania szkieletu stalowego do najrozmaitszych rodzajów budownictwa.

Znajdują się między nimi zarówno budowle ujęte nowoczesnie, jak i takie, które są reminiscencją architektury stylowej, domy robotnicze i bogate wille, zakłady opiekuńcze (p. rys 438) i domy biurowe, poszczególne budynki i całe dzielnice powstające w śródmieściu na miejscu ruder, oraz domy przeznaczone dla przejścia lokatorów z tych ruder wysiedlonych (p. rys. 437) do czego szybkość budowy szczególnie predestynuje konstrukcje szkieletowe.

**Bolesław Rychłowski. — WODY
WGŁĘBNE I SPOSOBY ICH
DOBYCIA, HIGJENA WODY.
Warszawa, 1935 r.**

Pod powyższym tytułem ukazała się, jako dodatek do miesięcznika „Zdrowie”, większa broszura, bo zawierająca 92 strony druku wraz z ilcznemi rysunkami i tablicami. Treść została podzielona na dwie części. Pierwsza obejmuje wiadomości ogólne od stworzenia wszechświata do czasów obecnych i podaje podstawowe dane z geologii i hydrologii. Druga zaś jest poświęcona znaczeniu i własnościom wody, poszukiwaniom wód głębinnych i budowie rozmaitego rodzaju studzien. Całość opracowana jest starannie i przedstawia zajmującą lekturę o zagadnieniach związanych z zaopatrzeniem ludności w wodę. Treść broszury posiada piękno propagandy głębokich studzien wierconych, oczywiście najlepszych pod względem higienicznym i często nieuniknionych dla większych obiektów, jak też na terenach nieposiadających odpowiednich płytowych wód.

Broszura nie uwzględniła natomiast niezmiernie ważnego zagadnienia poprawy stanu studzien istniejących, a obsługujących większość ludności polskich miasteczek i wsi, czyli tematu najbardziej palącego dla naszych osiedli.

Rozdziały o czysto technicznej treści nie wywołują żadnych zastrzeżeń, natomiast w części traktującej o własnościach i higienie wody znalazły się liczne przeoczenia, które mogą wprowadzić w błąd czytelnika. Przytaczamy kilka najbardziej rażących:

Skład modnej dzisiaj „ciężkiej wody” podaje się, jako składającej się „z 4 części wodoru na 16 części tlenu”, zupełnie błędnie, gdyż ciężka woda nie posiada skład H_4O , lecz D_2O , czyli zawiera 2 atomy ciężkiego wodoru, oznaczanego przez D.

Na stronie 26 podano w odnośniku ilość chemicznych składników wody w jednostkach niezrozumiałych „w 100.000 wody miligramów”, zamiast miligramów w 1 litrze. Podane normy są pozatem bardzo przestarzałe i nie odpowiadają nowoczesnym poglądom na chemiczny skład wody i znaczenie poszczególnych domieszek.

Dziwnie brzmi zdanie na stronie 27: „Siarkowódor wydzielają niektóre bakterje, jest to pewien rodzaj grzybów, które karmią się siarką, a potem wydzielają z siebie siarkę przez oddziaływanie kwasu węglowego”. (?)!

Rażące też jest zdanie: „Jeżeli gnicie występuje w głębinnych warstwach ziemi, w których brak tlenu powietrza — to wytwarza się kwas azotawy, przy silnym dopływie powietrza otrzymuje się kwas azotowy”. Coby na to powiedział Winogradski?

Również bezpodstawne i bałamutne jest twierdzenie na str. 29: „dowiedzionem jest, że w wodzie 10.000 razy więcej rozwijają się bakterje, niżeli w powietrzu”.

Poza wspomnianymi rozdziałami pełnymi „grzechów”, broszura zawiera dużo cennego i ciekawego materiału rzeczowego, zebranego skrupulatnie przez tak doświadczonego fachowca w dziedzinie budowy głębinnych studzien, jakim jest autor broszury. Dzięki temu broszura posiada niewątpliwie dużą wartość, szczególnie dla naszej ubogiej literatury fachowej.

S. A.

**ODCZYT P. MORTON SHAN-
D'A O ANGIELSKIM BUDOW-
NICTWIE MIESZKANIOWEM
18-go WIEKU.**

W dniu 16 listopada b. r. odbył się w Stowarzyszeniu

Architektów Rzeczypospolitej Polskiej odczyt P. Morton Shanda z Londynu, zaproszonego przez Komisję Współpracy z Zagranicą S. A. R. P. oraz przez Oddział Warszawski S. A. R. P., na temat „Udział Anglii w standaryzacji budownictwa mieszkaniowego od 18-go wieku”.

Odczyt ten był niezmiernie ciekawym z punktu widzenia głównego tematu niniejszego numeru naszego pisma „Czem jest nowoczesność?”.

P. Morton Shand jest sekretarzem angielskiej grupy Międzynarodowych Kongresów Nowej Architektury i jest jednym z najwybitniejszych krytyków architektonicznych angielskich, przyczem propaguje on stale idee nowej architektury zarówno w Anglii jak i poza nią. Nie można go zatem posądzać o „nienowoczesność”. A jednak jego odczyt był w pewnym stopniu jakby „oabrazowaniem” architektury nowoczesnej.

Odczyt nie odpowiadał co prawda ściśle tytułowi. Był on prawie w całości poświęcony analizie angielskiej architektury mieszkalnej miejskiej wieku 18-go i pierwszej połowy 19-go. Przytem jak stwierdził prelegent, udowadniając swoje zapatrywania szeregiem przykładów, domy mieszkalne w Anglii w owej epoce były po pierwsze niemal w każdym szczególe ściśle jednakowe pomiędzy sobą, a po drugie były one prawie całkowicie pozbawione jakichkolwiek ornamentów i składały się jedynie z elementów ściśle koniecznych pod względem użytkowym. Tymczasem te dwie cechy, brak ornamentów w związku ze ścisłą celowością oraz standaryzacją, wysuwa się często jako charakteryzujące właśnie dzisiejszą architekturę nowoczesną. Toteż p. Morton Shand nie zaważał się stwierdzić, że domy te są jednymi z najnowocześniejszych

jakie posiada Anglija, i że odczuwa on boleśnie każde ich burzenie dla „zmodernizowania” danej dzielnicy (por. str. 36 — 38). Rzecz inna, że obie te cechy pochodziły w ówczesnym budownictwie angielskiem z innych źródeł aniżeli w dzisiejszej architekturze nowoczesnej (prostota i brak ornamentów pod wpływem nastawienia religijnego, standardyzacja jako skutek jednako- wych potrzeb, a nie jako objaw organizacji gospodarczej). Temniemniej wynik jest całkowicie podobnym do wyników dzisiejszych.

Powierzchnowe wysłuchanie

odczytu p. Morton Shand'a mogłoby zatem nasunąć najtańszy wniosek, że „wszystko już było” i że architektura nowoczesna nie stworzyła niczego nowego. Ale dla słuchacza obserwującego głębiej architekturę nowoczesną odczyt był przeciwnie jednym więcej przykładem, że odrębność architektury nowoczesnej od architektury epok dawniejszych nie leży ani w braku ornamentów ani w jej celowości, ekonomiczności, uwzględnieniu warunków powstania, czy nawet zjawiska „masowej produkcji”, bowiem wszystkie te cechy możemy już znaleźć również i w epokach

dawniejszych, chociaż tylko gdzieś i w o wiele słabszym stopniu aniżeli w architekturze dzisiejszej. Natomiast nie znajdujemy w żadnej epoce poprzedniej tego specyficznego dla architektury nowoczesnej nastawienia, które stawia sobie za cel stworzenie najwyższej wartości estetycznej przez znalezienie kształtów **najdoskonalszych dla rozwiązań najbardziej i celowych**, a nie przez zmienianie kształtów jako tako celowych dla „względów estetycznych”.

NAJSTARSZE (XXIV ROK ISTNIENIA) PISMO

„OGRODNIK”

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

PRENUMERATA:

OGRODNICZE W POLSCE, DOSTOSOWANE DO POTRZEB ZARÓWNO ZAWODOWCÓW, JAK I MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA UWZGLĘDNIĄ WSZYSTKIE DZIAŁY OGRODNICTWA, ŁĄCZNIE Z PSZCZELARSTWEM.

UDZIELA RAD I FACHOWYCH WSKAZÓWEK NA PYTANIA PRENUMERAT., DAJE SPRAWOZDANIA Z CEN I KONJUNKTUR HANDLOWYCH CO KWARTAŁ DODATEK W POSTACI BROSZURY bez dodatków: miesięcznie zł. 1.85; kwartalnie zł. 6.50; rocznie zł. 22.— z dodatkami 26.—

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, BODUENA 2. KONTO P. K. O. Nr. 9930

Nowoczesny sad dochodowy. Napisał St. Celichowski. Broszura uwzględnia nowoczesne prądy w sadownictwie zł. 1.25
Róża, jej dzieje, odmiany, uprawa, pielęgnacja, zastosowanie. Zbiorowa praca pod redakcją W. J. Zielińskiego, redaktora „Ogrodnika” . . . zł. 2.90

Poradnik Ogrodniczy. Podręczna książka ogrodnicza w opracowaniu L. Falkowskiego, S. Ska- wińskiego, A. Zalińskiego zł. 2.50
Krzewy ozdobne. Napisał A. Mroziński zł. 1.25

Książki te wysyła po otrzymaniu należności w gotówce:

ADMINISTRACJA DWUTYGODNIKA „OGRODNIK” — WARSZAWA, BODUENA 2, KONTO P. K. O. 9930

Przesyłka bezpłatnie. Za zaliczeniem nie wysyła się.

ZAKŁADY **SOLVAY** w POLSCE
T. Z O. P.

CEMENTOWNIA „GRODZIEC”
PRZY STACJI ZĄBKOWICE

Produkuje cement Portlandzki
pierwszorzędnej jakości o wytrzy-
małościach znacznie przekraczają-
cych wymagania Polskich Norm
dla Cementu Portlandzkiego

ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNA:

350.000 t o n n r o c z n i e

S P E C J A L N Y C E M E N T
WYSOKOWARTOŚCIOWY:

z m a r k ą „**Ż U B R**”

Zamówienia wykonywane są
niezwłocznie na najdogodniejszych
w a r u n k a c h.

Zamówienia należy kierować do Zakładów Solvay w Polsce Tow. z o. p.
Warszawa, ul. Czackiego 14. Tel. 532-30, 532-44, 208-97.

PRZEWODNIK INFORMACYJNY

● Architektura wnętrz

„Ł A D”

SPÓŁDZIELNIA ARTYSTÓW W WARSZAWIE
Telefon 2-54-82. Biuro, sala wystawowa i sprzedaż:
Krakowskie Przedmieście 13 (Hotel Europejski)

TKANINY, KILIMY, DYWANY, HAFTY, CE-
RAMIKA, METALE, MEBLE, GRAFIKA, NA-
GRODY SPORTOWE, URZĄDZANIE WNEŹRZ

**P & M Atelier Wnętrz i Architektury Warsza-
wa, Krak. Przedm. 7.** tel. 6-94 92. Meble,
projektowanie wnętrz, kilimy, tkaniny, dywany.

● Blacha

D/H A. GEPNER WARSZAWA, CRZYBOWSKA 27. TEL.
653-23, 660-27. Blacha cynkowa i pocynkowana, mosiądz, miedź, alu-
minum, ołów i t. p. w surowcach i półfabrykatkach.

● Blacha cynkowa

D/H HERMAN MEYER SP. AKC.
WARSZAWA, TRAU GUTTA 2, TEL. 603-84.

● Betonowe wyroby

**H. GAGATNICKI, S. MODELŠI i B. SŁOM-
CZYŃSKI** FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH, WARSZA-
WA, TYSZKIEWICZA 25, TEL. 605-95. Schody, posadzki, krawęż-
niki do kwietników, tralki, wazonny, płyty, kregi studzienne, słupy i t. d.

● Budowlane przedsiębior.

B. ROGACZEWSKI i St. SZULAKIEWICZ
BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE. WARSZAWA, NOWY ŚWIAT
34 m. 12, TEL. 200-82, 968-94.

● Ceramika

KAWECZYŃSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
S. A. WARSZAWA, CZERNIAKOWSKA 171/173, TEL. 9-31-36

POMORSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE TOW.
AKC. GRUDZIĄDZ. Dachówki (karpiówka żłobiona, holenderka
i rzymska).

SKAWINA FABRYKA WYROBÓW SZAMOTOWYCH I FAJAN-
SOWYCH S. A. SKAWINA k. KRAKOWA, TEL. KRAKÓW 110-80.
Najlepsze szamotowe kafle białe i kolorowe.

● Cement

D/H HERMAN MEYER SP. AKC.
WARSZAWA, TRAU GUTTA 2, TEL. 602-81.

● Elektryczne oświetlenie

A. OKOŃ IST. OD 1916 r. KONCESJ. ZAKŁ. ELEKTROTECHN.
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 41, TEL. 807-99. Instalacje elektrycz-
ne i radio, żyrandole, lampy, abażury i t. p.

● Fasadowe wyprawy

TERRAZYT SP. Z O. O. ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE. WAR-
SZAWA, BIURO: CHMIELNA 72. FABRYKA: WRONIA 40, TEL.
672-14, 288-48. Kamienna barwna zaprawa oraz kamień sztuczny dla
wyprawy fasad.

● Gazowe instalacje i przy- rządy

INSTALACJE GAZOWE

wykonuje

GAZOWNIA MIEJSKA m. st. WARSZAWY

Wydział Instalacji Pogotowia
Kredytowa 3 oraz Gazowni

Informacje — porady fachowe — kosztorysy bezpłatnie



FABRYKA
JAN SERKOWSKI
S. A.

WARSZAWA, NOWOLIPIE 78

TEL. 11-06-12 i 11-63-87

Gazowe piece kąpielowe ATIS, gazowe
kuchnie, kuchenki i t.d. Kuchenki spirytu-
sowe ATIS. Elektryczne lampy. Żyrandole.

● Izolacje

„GUDRONIT” — W. CISZEWSKI. SPECJALNA FABRYKA
MATERIAŁÓW IZOLACYJNYCH EGZ. OD R. 1875. WARSZAWA,
KRAK. PRZEDMIEŚCIE 17, TEL. 611-45, 10-10-45. Zabezpieczenie
budowli od wilgoci. Niszczenie grzyba drzewnego w budowlach. Ro-
boty asfaltowe. Dostawa wszelkich materiałów izolacyjnych własnej
produkcji.

„ORŁOROG” DAWNIEJ ORŁÓWSKI, ROGOWICZ i S.K.A.
WARSZAWA, AL. RÓŻ 16, TEL. 981-23. Fabryka Izolacji korkowej.
Bituminy, Aquisolu, Impregoliny. Zabezpieczenie budowli od wil-
goci. Krycie i izolacja dachów. Roboty asfaltowe. Wszelkie materia-
ły izolacyjne.

WACŁAW KIEŁBIŃSKI WARSZAWA, TYSZKIEWI-
CZA 9, TEL. 280-75. Przedsiębiorstwo robót asfaltowych, brukarskich
i izolacyjnych.

STANKIEWICZ i S-ka INŻYNIEROWIE. BIURO TECHNICZNE. WARSZAWA, WIDOK 23, TEL. 504-88. Conco, materiały azbestowo-włókniste, wodochronne, do izolacji oraz wykonywanie robót, izolacje ciepło i zimochronne.

● Kafle

JAN KRAUSE SP. Z O. O. ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE. ANDRESPOL, POCZTA ANDRZEJÓW. Największa fabryka kafli i farb malarskich w Polsce.

● Kamieniarstwo

WL. PRZECLAWSKI i J. WOJCIECHOWSKI PRZEDS. ROBÓT KAMIEN. - BUDOWL., WARSZAWA, UL. OŚ WIĘCIMSKA 5, TEL. 210-35.

● Kamieniołomy

ZWIĄZEK CELOWY POWIATÓW ŚLĄSKICH DLA EKSPLOATACJI KAMIENIOŁOMÓW KATOWICE. Kamieniołomy granitu „Puhacz” w Kleszowie, woj. Wołyńskie.

● Krzewy, Kłaczę, Kwiaty

ZAKŁ. OGR. M. REICHEROWEJ OZARÓW POD WARSZAWĄ, TEL. PODM. 2, OZARÓW 3. Bzy pienne, krzaczaste różę pnące, kłaczę, konwalje.

● Marmury, piaskowce

INŻ. JAN WEBER BUDOWL. SP. AKC. WARSZAWA WAWELSKA 78, TEL. 9-12-37.

● Nasady Kominowe



„**BOLTO**” WYTW. BET. NASAD
KOMINOWYCH
wł. E. CZAJEWICZ bud.
Warszawa, Nowogrodzka 34, tel. 9-91-33

● Ogrodnicze artykuły

Nasiona warzelkie. Drzewka i krzewy owocowe i ozdobne. Rośliny doniczkowe i kwiaty cięte. Narzędzia ogrodnicze. Nawozy sztuczne.

ZAKŁADY C. ULRICH
OGRODNICZE
Warszawa, Centrala, Ceglana 11, tel. 609-25

Filje: Sienkiewicza 11, tel. 609-28 i 2-ga Hala Mirowska, tel. 609-33; Sklep kwiatów, Wierzbowa 3, tel. 609-27. Cenniki na żądanie

● Ogrzewanie centralne, wodociągi i Kanalizacja

WU-ES WŁODZIMIERZ SOŁTYKIEWICZ, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 47, TEL. 287-14, 523-59. Przedsiębiorstwo Robót Instalac.-Technicznych.

● Osuszanie budynków



Towarzystwo

Osuszania

Budynków

T.O.B.

Sp. z o. o.

Edward CZAJEWICZ

Warszawa

Nowogrodzka 34.

Telefon 9-91-33

● Stolarskie zakłady

NOWICKI KAZIMIERZ WARSZAWA, ŻYTNA 29, m. 32. Wykonuje wszelkie roboty stolarskie w/g modeli nowoczesnych.

W. KURC FABRYKA ŻALUZJI DREWNIANYCH, ŁÓDŹ, DRUKARSKA 12/14. DZIAŁ ŻAL. CENTRALNY. TEL. 184-76, 149-04. Żaluzje drewniane ściśle: do parterowych mieszkań i okien wystawowych. Żaluzje drewniane rozciągane: do willi i nowoczesnych budowli. Żaluzje drewniane rozciągane przepuszczające powietrze, zatrzymujące promienie słoneczne.

● Piece



KAFLE STALOWE

„**PIECE SZRAJBERA**”

Sp. z o. o.

WARSZAWA, GRÓJECKA 35

Telefon 920-33

● Siatki i płoty druciane

BRONISŁAW PARUSZEWSKI MECHANICZNA FABRYKA SIATEK DRUCIANYCH. BYDGOSZCZ, ZBOŻ. RYNEK 9. ADRES TELEGR. EKSIIMPORT. TEL. 2-70. Wszelkiego rodzaju siatki ogrodzeniowe słupki, furtki i t. p.

TREŚĆ Nr. 12/1935 „DOM — OSIEDLE — MIESZKANIE”

NOWOCZESNOŚĆ W BUDOWNICTWIE

ARCHITEKTURA NOWOCZESNA	Arch. M. Kostanecki
NOWOCZESNE MIASTO	Teodor Toeplitz
O NOWOCZESNY, TANI SPRZĘT DOMOWY	Arch. J. Goldscheider
DZISIEJSZY OGRÓDEK	J. T.
FUNKcjONALIZM NOWOCZESNÉGO PARKU	Arch. W. Śmigiełski
STARE I NOWE W STOSUNKU CZŁOWIEKA DO PRZYRODY I DAWNIEJSZE- GO DOROBKU KULTURALNEGO	Arch. H. Jasiołski
Z PORADNI BUDOWLANEJ	
KACIK MEBLARSKI	
KRONIKA NOWOCZESNEGO PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO	
Z KSIĄZEK I WYDAWNICTW	

PRENUMERATA MIESIĘCZNIKA „DOM, OSIEDLE, MIESZKANIE”
w kraju 10 zł. rocznie, 5 zł. półrocznie. Zagranicą: 15 zł. rocznie.
Administracja: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 5 m. 32, tel. 202-05. Nr. konta w P. K. O. 23.988.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 300 zł. — Pół strony 150 zł. — Czwartka str. 80 zł. — Ósemka 45 zł.
Za określenie miejsca dopłaca się 20%.
Adresy w przewodniku informacyjnym w abonamencie rocznym łącznie z prenumeratą:
adres wielkości 1 wiersza druku — zł. 48.—
" " 2 wierszy — zł. 72.—
" " 12 m/m przez "1 szp. w ramk. — zł. 96.—
" " 25 m/m " " — zł. 144.—
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Telefon " 245-89.

TABLE DES MATIÈRES ET ILLUSTRATIONS.

LE MODERNE DANS L'ARCHITECTURE

ARCHITECTURE MODERNE	Arch. M. Kostanecki
Fig. 364 — 394. Développement de l'architecture moderne depuis la moitié du XIX-ème siècle.	
LA CITE MODERNE	T. Toeplitz
Fig. 395. Cité fondée par Jacques Fugger à Augsburg au début du XVI-ème siècle; Fig. 396. Projet d'aménagement de Katowice. Quartiers d'habitation aménagés en „neighbourhood units”, reliés à la voie principale par des rues auxiliaires; Fig. 397. Westover près de Boston. Conservation de la verdure existante, rues en cul-de-sac, parcs d'autos; Fig. 398. Wythenshawe près de Manchester. Réseau de verdure séparant les groupes d'habitations et longeant les voies de communication; Fig. 399. Plan d'aménagement des usines „Bata” et de la cité ouvrière adjacente à Best (Hollande); Fig. 400. Wythenshawe près de Manchester. Zone de verdure séparant une voie de communication des habitations, qui sont desservies par des rues parallèles; Fig. 401. Cité ouvrière de Zonguldak (Turquie); Fig. 402. Cité de Britz près de Berlin; Fig. 403. Blocs d'habitations construites par la ville de Liverpool.	
A LA RECHERCHE DU MEUBLE ECONOMIQUE CONTEMPORAIN	Arch. J. Goldscheider
Fig. 404 — 406. Meubles-combinaisons „de fantaisie”; Fig. 407 — 410. „Décoration moderne”; Fig. 411. L'originalité avant tout; Fig. 412. Tabouret en acier, plus coûteux, mais n'offrant aucun avantage réel en comparaison avec un meuble analogue en bois.	
LE JARDIN D'AUJOURD'HUI	J. T.
Fig. 412, 413. Jardins français; Fig. 414, 415. Jardins allemands; Fig. 416. Jardin anglais; Fig. 417. Jardin américain.	
LE FONCTIONNALISME DU PARC MODERNE	Arch. W. Śmigiełski
L'„ANCIEN” ET LE „NOUVEAU” DANS LA RELATION DE L'HOMME A LA NATURE ET AUX MONUMENTS HISTORIQUES	Arch. H. Jasiołski
DU CENTRE D'INFORMATIONS POUR LA CONSTRUCTION (Maison traditionnelle ou moderne? Comment choisir le projet de la maison à soi).	
NOUVEAUX MEUBLES ET INTERIEURS	
CHRONIQUE DE L'INDUSTRIE DU BATIMENT	
DES LIVRES ET PERIODIQUES	

Redaktor: Arch. Michał Kostanecki.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej.